Nr. 304. — We Lwowie — Sobota dnia 13 Grudnia 1902. — Rok XLII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 35 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 11 grudnia.

(Rokowania czesko-niemieckie. — Sprawa zebrania się sejmów. — Podatek cukrowy.)

(t) Sytuacya dalej niewyjaśniona i ciągle jeszcze obiegają pesymistyczne pogłoski o widokach porozumienia się Niemców z Czechami i uruchomienia parlamentu. Gdy w Izbie toczy się rozwlekła rozprawa nad projektem ustawy o handlu domokrążniczym, poza Izbą odbywają się gorliwe narady kierowników polityki parlamentarnej nad obecnem położeniem. Czesi — przyznać to potrzeba — prowadzą swoją grę po mistrzowsku. Niemcy wygrali ostatniego atuta: mozolnie sklejone warunki porozumienia z Czechami. Wszystko teraz oczekuje na odpowiedź Czechów. Oni tymczasem — nie milczą wprawdzie, ale tak odpowiadają, że z odpowiedzi ich nie można się niczego dowiedzieć. Tymczasem zaś w Izbie nie robią niby obstrukcyi, ale tak manewrują, że bez ich widocznego przyczynienia się Izba robi to, co im potrzeba — mianowicie nie robi nic, czyli mówiąc dokładniej Izba obraduje, ale nie nad sprawami, których załatwienie jest niezbędnem, jeżeli parlament ma spełnić swoje zadania konstytucyjne, lecz nad rozmaitemi mniej pilnemi przedmiotami, ubranemi w formę nagłości. Czesi zaś z całą gotowością i z całą uprzejmością odstępują pierwszeństwo każdej takiej sprawie, forsowanej przez którekolwiekbądź stronnictwo inne, a swoją kopę wniosków naglących, które mają już teraz pierwszeństwo regulaminem zapewnione, zachowują jako rezerwę.

Dzięki tej taktyce Czechów wpakowała się teraz Izba w rozprawę nad obszerną ustawą o handlu domokrążniczym, którą forsują wiedeńscy antysemici i niemieccy ludowcy, a zwalczają niemieccy liberalni posłowie. Wskutek tego na dzień można załatwić zaledwie kilka paragrafów. W salach konferencyjnych toczą się tymczasem układy o załatwienie prowizoryum budżetowego przed feryami świątecznemi. Jeżeli Czesi uwolnią prowizoryum od obstrukcyi, w takim razie mają odbywać się posiedzenia Izby do niedzieli tak długo, dokąd ustawa o handlu domokrążniczym nie będzie załatwioną, ażeby przyszły tydzień pozostał dla prowizoryum budżetowego i niektórych spraw istotnie najpilniejszych. Faktem jest jednak, że do dziś wieczora kierownicy klubów nie wiedzą jeszcze, czy Czesi wyłączą prowizoryum budżetowe z pod obstrukcyi, czy nie?

O sesyi sejmowej w styczniu nie ma teraz mowy, ponieważ po krótkich feryach świątecznych ma zebrać się ponownie Rada państwa. Mówią, że po świętach będą ponownie podjęte obrady 7. stycznia.

(O ile nam wiadomo nie ma jeszcze decyzyi co do zebrania się sejmów — właśnie z powodu, iż sytuacya parlamentarna ciągle jest jeszcze niewyjaśnioną. *Przyp red.*)

Wczoraj rozdano przedłożenie rządowe w sprawie cukrowej. Przedłożenie rządowe uwzględnia życzenie rolników interesowanych w przemyśle cukrowym, aby produkcya cukru była na przyszłość skontyngentowaną. Lecz szczegółowe postanowienia są w wysokim stopniu w tym projekcie rządowym dla naszego młodego przemysłu cukrowarnianego niebezpieczne. Zadaniem będzie Koła polskiego niebezpieczeństwo to zneutralizować — zadanie wcale nie łatwe, w obec faktu, że cały potężny przemysł cukrowarski w zachodnich krajach koronnych — bez różnicy stronnictw, będzie przeciwko nam. Czesi są szczególniej na tym punkcie drażliwi i czujni, i bardzo wiele gotowi poświęcić dla ratowania swoich interesów w przemyśle cukrowym. Wysunięcie w obecnym momencie na porządek dzienny kwestyi cukrowej przychodzi z tego względu rządowi bardzo na rękę.

Zwrot w rajchstagu.

Ze względu na odnawianie traktatów handlowych cały świat polityczny pilnie śledzi przebiegu rozpraw parlamentu niemieckiego nad ustawą cłową. Otóż według ostatnich wiadomości bardzo być może, iż projekt ten jeszcze przed Bożem Narodzeniem także w trzeciem czytaniu, więc finalnie uchwalony zostanie. A przecie było zrazu pewnem, iż rząd będzie zadowolony, jeżeli to dopiero przed samą Wielkanocą do skutku przyjdzie. Co więcej, zrazu prowodyry socyalistów napewno zarzekali, że projekt cłowy zupełnie się rozbije, że już to samo sprawią. Tosamo zapewniał idący pod przewodem żydów odłam liberalny (freisinnige Vereinigung), niemniej też i drugi odłam liberałów (freisinnige Volkspartei) idący pod przewodem Richtera. Ale także organa centrum bardzo a bardzo wątpiły, czy ogółem uda się uchwalić jaki projekt cłowy! Żadnej też nadziei nie miały oba odłamy konserwatywne, które nawet byłyby rade padnięcia projektu rządowego jako nie bardzo pomyślnego dla agraryuszów.

A że sprawa podobna załatwioną zostanie wcześniej niż nawet rząd pragnął, mają sobie przypisać socyaliści, idący pod przewodem żydów porówno jak i owa liga liberałów. Żydowizm sądził, że wszystkie stronnictwa mniej więcej konserwatywne, czyli ogromna większość rajchstagu poprzestaną, jak dotychczas, na odpornej tylko walce z socyalistami i żydami. Tymczasem większość, zniewolona przez wrogów, ocknęła się z gnuśności, a przeszła do ataku. Im większe burdy zaczęły zdumione tym całkiem niespodziewanym zwrotem wyprawiać podległe żydom frakcye parlamentu, tem śmielej, doraźniej występowała większość — a mniejszość zupełnie upadła na duchu.

Na onegdajszem posiedzeniu rajchstagu już socyaliści i liberali ani razu nie żądali imiennego głosowania. Referaty mijały szybko jeden po drugim; socyaliści zabierali przy każdym głos do formalnego traktowania, aby referat napowrót odesłano do komisyi; ale gdy minęło pięć minut, każdy z tych wnioskodawców musiał schodzić z trybuny. Jeden z nich, Reisshaus schodząc zawołał: „Milion kroć przekleństw spadnie dzisiaj od ludu na głowy większości cłowej", ale większość odpowiedziała śmiechem. Tak więc wszystkie na ten dzień przeznaczone referaty zostały załatwione.

Zmiana w taktyce socyalistów wywołała ogromne zdziwienie. Otóż z wiarogodnych źródeł wiadomo, że roztropniejsi pomiędzy nimi nie zapoznają groźnego położenia, zrozumieli, że z chwilą zmiany regulaminu należy zarzucić kierowaną przez Singera (żyda) taktykę obstrukcyjną; że socyalistom wcale nie przybędzie znaczenia u ludności, jeżeli się okażą wrogami wszelkiej przyzwoitości towarzyskiej, prostymi zawalidrogami.

W tym duchu zapadła w poniedziałek uchwała w klubie posłów socyalistycznych. „Socyalnej demokracyi — donoszą — przejadła się dyktatura Singera, Stadthagena, Wurma i Haasego (żydów) i ponad krętactwem semickiem bierze górę żywioł aryjski".

Jeżeli już socyaliści zwracają się przeciw żydom, to cóż dopiero powiedzieć o reszcie stronnictw niemieckich! Zachowujące stateczną powagę organa centrum ograniczają się na konstatowaniu faktów — ale reszta prasy konserwatywnej, wytaczając socyalizmowi wojnę na noże, z większą jeszcze zaciekłością bije na żydowizm.

Socyaliści postradali dotychczasową niezachwianą wiarę w swoich przewódzców ale ostatecznie wielkich szkód — pomimo a właściwie przez mowy cesarza — socyalizm na razie nie poniesie. Liczy on trzy miliony ludzi zdeterminowanych i posiada organizacyę, formalny rząd ze swemi finansami, które nie znają zaległości podatkowych, rząd potężniejszy od rządu państwowego. Ale socyalizm, nie znający Boga, poczytywał swoich przewódzców za bogów, a otóż boskość ta obecnie poszarzała. Ostatecznie w jakiejś formie socyalizm jeszcze długo się utrzyma.

Natomiast pogrom żydowizmu w Pruso-Niemczech, jako czynnika politycznego, jest zupełny i odrobić się nie da, albowiem jak w ogóle żydowizm żyje i tyje tylko pracą innych, to zwłaszcza w życiu politycznem rzecz ma się tak samo. Cała frakcya żydowsko-liberalna zaledwo kilkunastu posłów liczy wraz z chrześcianami. Odepchnięci przez silny, bo 58 mandatów (wraz z żydami) liczący obóz socyalistów, stracili żydzi zupełnie grunt pod nogami — i odbije się to na prasie będącej w ręku żydów, a prasa straszniejszem jeszcze od giełdy jest orężem żydowizmu w Pruso-Niemczech.

Korespondencye.

Petersburg, 7 grudnia

(Rzut oka na wystawę strojów. — Oddział ludoznawczy. — Stroje polskie. — Sekcya historyczna. — Oddział polski w tejże. — Dalsze pawilony. — Bibliografia.)

W salach pałacu taurydzkiego (*Tawriczeskij dworec*) odbyło się dziś otwarcie międzynarodowej wystawy strojów historycznych i współczesnych oraz przedmiotów, mających związek z kostyumami. Bliższe szczegóły o otwarciu musiały wam donieść telegramy. Bardzo bogato przedstawia się dział historyczny i etnograficzny, zawierający nadzwyczaj cenny materyał naukowy. Pierwszą wielką salę od wejścia do połacu zajmują stroje współczesne, znajduje się tam szereg kiosków i pawilonów wystawców rosyjskich i zagranicznych. Ztąd przechodzi się do działów: austrackiego i niemieckiego, w tym ostatnim zwraca uwagę szereg figur, przedstawiających żołnierzy pruskich pułków gwardyjskich w historycznem następstwie, kostyumy te sprowadzono z różnych muzeów niemieckich. W obu wymienionych działach znajduje się do 150 oddzielnych pawilonów. Następuje dział rosyjski, wystawcami są firmy kupieckie. Można tam oglądać kostyumy z najrozmaitszych tkanin, począwszy od najtańszych aż do najdroższych, z tiulów, koronek itd. Prócz materyj wystawione są w tej sali służące do ozdoby strojów, wyroby ze złota, erebra, brylantów, perfumeryi, grzebienie, przybory toaletowe itd.

Za estradą nadzwyczajnie bogaty oddział japoński, którego urządzeniem zajął się specyalny delegat rządu japońskiego p Szimamura. W rotundzie pałacu taurydzkiego rozgościł się oddział francuski, obecnie jeszcze nie otwarty. Wzdłuż kolumnady pałacowej znajduje się ogólny oddział etnograficzny, nadzwyczaj interesujący tak ze względu na obfitość i różnorodność wystawionych przedmiotów jak i ich zestawienie.

Pierwsze miejsce zajmuje dział strojów polskich szlacheckich, mieszczańskich i ludowych. Ten dział przedstawia się imponująco; widzimy tam znane nam dobrze stroje, używane w dawnych województwach polskich. Wielką rozmaitość przedstawiają polskie stroje ludowe, nadesłane przez warszawskie muzeum etnograficzne. Kostyumy nie są poukładane, lecz przywdziane są w nie odpowiednie manekiny.

Z oddziałem polskim sąsiaduje rosyjski; widzimy tam rosyjskie stroje ludowe, stare kokoszniki, zbiory oryginalnych tkanin. Dalej widzimy ubiory mieszkańców krajów południowych i podzwrotnikowych; kostyumy Turków i Mongołów, następnie stroje cywilizowanych i niecywilizowanych mieszkańców północy. Bardzo pięknie ilustrowane jest życie Czukczów. Bogatą kolekcyę strojów nadesłała cesarska akademia nauk.

Następnie przedstawione jest życie mieszkańców dawnych osad rosyjskich w Ameryce; widzimy tam liczne stroje mieszkańców Alaski. Potem widać szereg manekinów w strojach Finlandczyków i innych fińskich plemion.

Za oddziałem etnograficznym, w bocznych salach pałacu rozmieszczono stroje historyczne; zebraniem ich i uporządkowaniem zajęli się znani archeologowie pp. Uspieński i Worobiew. Dla każdego, kto się interesuje tymi przedmiotami, osobliwie zaś dla znawców, kolekcye te przedstawiają wiele zainteresowania.

Widzimy tam sprowadzone z Kremlu stroje Piotra wielkiego, Jana groźnego, carowej Zofii Aleksiejewny, szubę cara Aleksego, kokosznik Maryny Mniszkównej, żony Dymitra Samozwańca. Następnie widzimy zbiory pochodzące z muzeum narewskiego, dalej szable i zbroje z czasów Katarzyny II, meble z epoki piotrowskiej, stroje mieszkańców Narwy z XVIII wieku.

Osobna komnata mieści tkaniny historyczne z czasów od X do XVII stulecia, częścią oryginalne, częścią przedstawione w rysunkach i rękopisach, obrazach i freskach. Znajdują się tam tak zw. białe kruki, których nie posiada żadne muzeum i których jeszcze na żadnej wystawie nie oglądano. W tym dziale znajdują się też złote i srebrne wyszycia, dalej kolekcya puharów i kubków srebrnych, szczerozłotych i ze słoniowej kości; wreszcie witryna kostyumów z XVIII w. N. Rukawisznikowa.

Z sekcyi historycznej przechodzimy wprost do oddziału polskiego, odznaczającego się — jak sami Rosyanie przyznają — rzadkiem bogactwem wystawionych przedmiotów. Ponieważ pisaliście jeszcze przed otwarciem wystawy obszernie o dziale polskim, więc wspomnę tylko, że po uporządkowaniu wystawa nasza przedstawia się imponująco i powszechną zwraca na się uwagę. Na pierwszym planie widzimy stare, polskie zbroje, a więc rycerza skrzydlatego z doby Władysława IV, broń i rynsztunek z czasów Jana Sobieskiego, bogatą zbroję książąt Radziwiłłów, kruczo czarny pancerz stalowy Karola kurlandzkiego, syna Augusta III itd. dywan, który pokrywał stopnie tronu Michała Korybuta Wiśniowieckiego (własność hr. Potockich), dwie wschodnie tarcze z trzciny, używane przez rycerstwo polskie. Jako osobliwsza rzadkość wystawiona jest toga rektora akademii zamojskiej, jego berło, łańcuch i torebka na pieczęć akademicką. Urządzeniem polskiego działu zajęli się głównie: hrabiowie Braniccy, Zamoyscy, Potoccy i inni.

Z polskim sąsiaduje oddział serbski; okazy (stroje) nadesłała królowa Natalia, dalej oddział rumuński, bułgarski i inne słowiańskie; komitet pań czeskich nadesłał z Pragi kolekcyę złotych koronek. Zresztą Czesi obesłali skromnie tę wystawę. Interesującym jest też dział małoruski, gdzie widać wiele barwnych strojów, sarafanow, ubrań na głowę; znajduje się tam też obraz, przedstawiający wjazd Chmielnickiego do Ławry peczerskiej. Nie bez interesu są zbiory muzeum moskiewskiego, Rumiancewa i innych. Prócz wspomnianych państw zagranicznych są dalej reprezentowane: Szwecya, Norwegia, Włochy, Indye wschodnie, Chiny, Persya, Abisynia, Chiwa, Buchara itd.

Osobną całość stanowi oddział bibliograficzny, na uwagę zasługują dzienniki mód, wychodzące obecnie w różnych krajach; niektóre pochodzą aż z Indyj i Japonii. Ponadto rozłożone są dzieła ilustrowane, traktujące o strojach różnych narodów.

Tak przedstawia się pobieżnie ta międzynarodowa wystawa strojów. Choć nie wszystko jeszcze ukończone, zwiedzają ją tłumy publiczności. Oddział polski, zupełnie ukończony ma zawsze mnóstwo widzów. Dyrekcyi wystawy, a w szczególności pp. Ostrograckiemu, Bilbasowowi i Protopopowi należy się prawdziwe uznanie, że wystawcom polskim dali tak korzystne pomieszczenie i z gotowością spieszyli im z wszelkiemi udogodnieniami.

Przyjechało tu bardzo wielu korespondentów dzienników zagranicznych, ci najpilniej zwiedzają wystawę. Można jej już teraz wróżyć świetne powodzenie.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się dziś popołudniu, o godz. 3; aktu dokonał ks. Piotr Aleksandrowicz, któremu towarzyszyła w. ks. Olga Aleksandrówna. Dyrektor wystawy p. Ostrogradzki, a w oddziale austryackim hr. Kińsky wręczyli W. księżnej bukiety; w pawilonie papieskim podano herbatę. Westybul i wszystkie sale przyozdobione są krzewami podzwrotnikowymi; w hali centralnej bije fontanna. Przez cały dzień przygrywają muzyki wojskowe i rumuńska. Wystawa otwarta jest od godziny 11 rano do 11 w nocy. Wstęp jest dość drogi, bo wynosi 1 rubel 20 kop. od osoby. *Demarat.*

Paryż 8 grudnia.

(Pięciodniowa licytacya ruchomości pozostałych po Wandzie Bończa).

Właśnie co dopiero ukończyła się 5-dniowa licytacya ruchomości, pozostałych po słynnej artystce *Teatre française*, przedwcześnie zmarłej Wandzie Bończa Rutkowskiej. Publiczna sprzedaż jej pozostałości na rzecz spadkobierców i wierzycieli, która się odbywała w instytucie licytacyjnym przy rue Drouot, zwróciła na się powszechną uwagę. Dzienniki przepełnione są opisami kosztowności, w salonach nie mówią dziś o niczem, jak tylko o licytacyi przy rue Drouot. Nie widać tam ani jednego z licznych portretów pięknej Polki, a jednak zdaje się, że duch jej niewidzialny unosi się i panuje nad tymi trzema wielkimi salami, gdzie zebrano na publiczny przetarg wszystko, co do tej wielkiej artystki należało. Zkąd te kosztowności pochodziły, nikogo nie obchodzi. Mniejsza o to, czy obdarzyła ją swymi darami bogini szczęścia, czy też bożek miłości zasypał ją perłami i brylantami. Francuzi a przedewszystkiem Francuzki są bardzo zabobonne; wiara w talizmany jest we Francyi głęboko zakorzeniona. Tem chyba można sobie tłumaczyć niesłychany ścisk i gorączkowe licytowanie *in plus*, jakie w domu przy rue Drouot przez 5 dni z rzędu się powtarzało.

Smutnemu wrażeniu ulegał bezstronny widz patrząc na ten gwar kupiecki, na to zażarte wydzieranie sobie błyskotek i pieścidełek po tej, która niedawno jeszcze urokiem swym wszystkich czarowała, czy to w teatrze, czy w salonie lub na przechadzce. Niejednemu zdawało się, że ujrzy jeszcze tę słowiańską piękność w jej drogocennych brylantach lub perłach, opartą o poduszki powozu, smętnie zamyśloną. Złudzenie pierzchało; publiczność wykwintna tłoczyła się i prześcigała w targu.

Oto przelotny obraz:

Komisarze szacunkowi Chevalier i Bloche zajęli miejsca na podwyższeniu. Chevalier podniósł młotek i w jednej chwili zapanowała cisza. Bloche wyciąga nr. 56 i okazuje broszkę fasonu [illegible] w róże, żąda 200 fr., dają 100; po kilku wywołaniach suma dochodzi do 400 fr. i na tem staje. Licytant okazuje grzebień do fryzury zdobny w brylanty: żąda 600 fr. [illegible] wreszcie ostatni nabywca daje 1680 fr. Przychodzi kolej na pierścień z dużą, białą perłą, przedziwnie piękną, osaczoną w dwa wielkie brylanty. Cena wywołania 2500 fr.; pierścień sprzedają za 13.650 fr.

W dalszym ciągu licytacyi działy się rzeczy niebywałe, nabywców ogarnął formalny szał. Za precyoza płacono po 2 i 3 razy większe sumy od rzeczywistej wartości. Np. za kolię, którą stanowił nieduży sznurek ogromnych pereł, znaną w całym Paryżu a godną szyi królewskiej, zapłacono 258.000 franków, podczas gdy kolia kosztowała tylko 100 000 fr. Pierścień z perłą na złocie plecionem, nabyty u jubilera przy rue de la Paix za 8.000 fr. sprzedano na licytacyi za 30 000 fr. Za broszkę w kształcie liścia w brylantach z perłą we środku dał ktoś 70.000 fr. Za inną broszkę w stylu Ludwika XVI kosztującą 15.750 fr. zapłaciła pewna dama 36.3.0 fr., za kolczyki z czarnemi perłami 44 000 fr. Inna licytantka dała 99.000 za kolię z 7 sznurków pereł (350 sztuk) i 4 rzędów brylantów itd.

Następnego dnia licytacyi zebrało się jeszcze więcej publiczności, przybyli kupcy i spekulanci, przeważali jednak amatorzy, a przedewszystkiem amatorki. Gorączka opanowała zarówno znawców jak i amatorów. Jakiś rozanimowany miłośnik daje 59.200 za naszyjnik z brylantów, broszkę w kształcie guzła ze wstążki z łańcuszkami, ozdobioną małymi brylancikami i 2 wielkiemi perłami w kształcie gruszki. Pewna nadobna Paryżanka zapłaciła 22 700 fr. za cieniutki pierścionek z przecudną białą perłą, inna dama dała 20.000 fr. za pierścień z rubinem między 2 brylantami. Przez dwa dni licytacya przyniosła 981.000 fr.

W ciągu 3 następnych dni sprzedawano resztę biżuteryi, obrazy, meble i to, co stanowi uzupełnienie umeblowania, jak i kandelabry,

---

16

Morderstwo

na Great Portc Squar Nr. 119.

(Ciąg dalszy)

Po kilku jeszcze pytaniach weszłam w służbę. Towarzyszyłam mojej pani do kuchni, gdzie miałam myć naczynie i czyścić lichtarze. Zabrałam się do tego tak niezgrabnie, iż usłyszałam od mojej pani uwagę, że każdą szkodę wytrąci mi z pensyi.

O ile mi się zdaje to zapłata za pierwszy kwartał będzie stanowiła sporą kupka szczerbów i czerepów, gdyż wszystko z rąk mi się wysuwa. Gdym wszysto poczyściła, posłała mię pani po piwo, w czasie mojej nieobecności była na tyle przebiegłą, by mój tłumoczek przewidować.

Mniejsza o to wszystko, dość, że mam sposobność być Ci pożyteczną — imię moje jest teraz Becky.

Gdy weszłam na służbę do mrs. Preedy, mieszkała w domu tylko jedna lokatorka mrs. Bailey, staruszka, wdowa po oficerze. Chora, nie opuszcza łóżka od trzech lat.

Mąż prócz mnóstwa oznak honorowych zostawił jej tylko małą pensyjkę, z której jako tako wyżyć może.

Pomimo, że taki długi list Ci posyłam, wieczór, gdy mrs. Preedy ułoży się spać, napiszę znowu obszernie i jutro wyszlę. Bądź zdrów najdroższy. Twoja na wieki B.

XVI ROZDZIAŁ,

w którym Becky drugi list pisze i w prawdziwy kobiecy sposób, tłumaczy swoją niechęć do nowego lokatora Richardsa Mauxa.

„Kochany Fredziu!

Druga w nocy, a w całym domu tak cichutko, że bez obawy pisać mogę.

Gdzież to się zatrzymałam w ostatnim liście? Aha! przy mrs. Bailey.

Biedna staruszka, przykuta chorobą do łóżka bardzo mnie polubiła, nieraz do niej niby przypadkiem z miotłą zachodzę i gawędzimy. Ona biedactwo, nie ma nikogo na świecie, tylko starszą siostrę, ślepą i głuchą, która do niej raz na tydzień o kiju przychodzi.

Raz zaczęła mi opowiadać, że byli u niej panowie ze sądu i żądali zeznań co do morderstwa, gdyż pokój jej przytyka do domu 119. Lecz ona mi rzekła:

— Nic odemnie nie wyciągnęli, Becky, ani słówka. Naturalnie nic nie słyszałam.

Ostatnie słowa takim głosem powiedziała, że mnie to zastanowiło. Postanowiłam dowiedzieć się, co w tem być może.

— Pewnie, że pani nic nie słyszała — rzekłam. — Inaczej ciągnęliby po sądach, a pani chora przeziębiłaby się na śmierć i gotowe nieszczęście.

— Jaka ty mądra dziewczyna — odparła stara — a ja mądra stara kobieta... dobrze zrobiłam! Czy umiałabyś, Becky, dochować tajemnicę.

— Jak gdybym wiedziała, że nie trzeba powtórzyć — rzekłam przezornie, to siedziałabym cicho, jak mysz pod miotłą.

— Ja przecież coś słyszałam, Becky.

— Naprawdę?

— Dwa różne głosy, jak gdyby kłótnię, całkiem wyraźnie!

— Jak to dobrze, że pani tego nie wyjawiła urzędnikom — rzekłam. — Nie daliby pani spokoju. Czy to były męskie głosy?

— Tak, dwa męskie głosy.

— W gazetach — mówiłam dalej — stało, że słychać było krzyk, czy także męski głos?

— Krzyk słyszałam także i mogę przysiądz, że męski. Z mego łóżka słychać najmniejszy szmer ze sąsiedniego domu.

— Czy pani rozumiała, co do siebie mówili? — pytałam.

— Często szeptali, lecz dosłyszałam urywane słowa.

— Cóż takiego.

— Jeden mówił: „Żadną miarą nie — choćbym życie stracił." — A potem nastąpiło uderzenie. O Becky jakie to straszne było! Potem szept, jakby prośby i cicho.., a po kilku chwilach piekielna muzyka na fortepianie. Żebyś słyszał najdroższy, z jakim spokojem ona to opowiadała. Starałam się mój wstręt, jak mogłam najlepiej ukryć.

Lecz mnie się zdaje, że jestem na tropie tajemnicy, która musi stać w związku z morderstwem.

Zaraz ci to opiszę. Jednego dnia przyszła moja pani i rzekła: „Becky będziemy mieć lokatora."

— Bogu dzięki — zawołałam, — już nie będzie tak pusto.

— Jeden młody człowiek Becky — rzekła — nie bardzo mi się podoba. Mnie się zdaje, że jego pieniędzy nigdy nie zobaczę. Lecz cóż robić.

Gdy zobaczyłam Richards'a Mauxa, wcale mi się nie podobał. Czarny jak dyabeł, a oczy ma kocie, tak błyszczą jak fosfor, przytem ma takie duże, płaskie nogi. Od czternastu dni jak jest, starałam się go unikać na wszelkie możliwe sposoby i to mi się udawało. Od dzisiaj jednak nie spuszczę go z oka, chyba, że się wyprowadzi! Moje pierwsze wrażenie było prawdziwe. Zagadka? słyszę jak mówisz!

Tak... lecz czekaj.

Jestem bardzo zmęczona, jeżeli mam być jutro zdolną do roboty, muszą iść na spoczynek. Dobra noc najdroższy. Twoja na zawsze

Becky.

XVII Rozdział.

„Mój najdroższy Fredziu!

Otóż jestem znowu wolna od roboty i mogę z tobą swobodnie porozmawiać. Dzisiaj dowiesz się dlaczego postanowiłam sobie, zmienić moje postępowanie z naszym lokatorem.

I dlaczego mi na tem zależy szpiegować jego postępowanie. Spowodowały to wypadki wczorajszego wieczora.

Mrs. Freedy jak zwykle wieczorem czytała gazetę, popijając gin z wodą, a ja obserwowałam ją przez szparę z mojej izdebki. Wychodziła na próg, rozmawiała ze stróżem nocnym i znowu siedziała, drzemiąc nad gazetą.

Zmieniłam się teraz bardzo Fredzie. — Dawniej byłam nerwową — teraz jestem silną, przedtem bez światła nie zasnęłam, teraz śpię w największej ciemności. Gdy z wieczora zasnęłam, zbudziło mnie czyjeś wejście do kuchni. Był to Richards Maux, który Mrs Preedy opowiadał, że się boi sam na górze że: „Znowu coś słyszał" a przytem tak dziwnie wyglądał.

(Ciąg dal. nast.)

zwierciadła, ozdoby, dywany, gobeliny itd. Galery obrazów — jeśli można tem mianem nazwać zbiory Wandy Rutkowskiej — przedstawiała się mniej imponująco, gdyż widocznie artystka nie bardzo w nich się lubowała. Więcej niż z obrazów uzyskano z mebli itp. I tak: za garnitur mebli salonowych, drzewo mahoniowe, rzeźbione, bogato złocone, złożony z kanapy i 8 foteli zapłacono 42.000 fr. Za inny garnitur z rzeźbionego drzewa orzechowego, złożony z kanapy i 12 foteli dał pewien książę 28.000 fr. Za berżerkę (wielkie krzesło z poduszką), antyk z czasów Ludwika XVI otrzymano 3 570 fr. Śliczny ten mebel jest z drzewa rzeźbionego, złocony, robota cerska wykonana według kartonów Hueta i Audry. Dalej otrzymano 1300 fr. za ekran w stylu Ludwika XIV, 800 fr. za taburet, 1.036 fr. za parę kandelabrów z figurkami Falconeta. Za meble i obrazy osiągnięto poważną sumę 187.195 fr. Ogólna suma doszła do wysokości 1.214.425 franków.

Ostatniego dnia sprzedano kolję pereł z brylantami za 70.000 fr.; ładną broszkę „tréfle" o 4 kach, zwaną *porte-bonheur*, która jednak dawnej właścicielce nie przyniosła szczęścia, sprzedano za 11.800 fr.; krzyż z brylantami w kształcie litery X za 38.100 fr. Broszkę brylantową, z zasłychanie wielkim brylantem żółtym *jonquille* sprzedano za 23.880 fr. Wreszcie sprzedawano przedmioty dekoracyjne, bombonierki, puzderka, wszystko rzeczy wartościowe, cacka artystyczne. Najmienię jeszcze lampę porcelanową, ozdobioną bronzem złoconym, w stylu Ludwika XV sprzedaną za 660 fr. i dwa koszyczki ze starej porcelany za 1520 fr. Ogólna suma ze sprzedaży doszła do $1^1/_2$ miliona franków, z czego większa połowa stanie się własnością spadkobierców.

Trzeciego dnia licytacyi zdarzył się ciekawy wypadek. Oto taksator zwrócił uwagę, że w jednym z naszyjników o 400 perłach znalazły się niewiadomo jakim sposobem 3 perły fałszywe. W tłumie powstał popłoch; myślano, że i w innych precyozach znajdują się też obok prawdziwych i fałszywe perły lub kamienie. Dalsza licytacya szła już słabem tępem, dawano mało co ponad cenę szacunkową. Przesąd dam zabobonnych pierzchnął. Sztuczne perły przypomniały im fałszywość mężczyzn i nieszczerość w miłości. Dopiero następnego dnia, gdy oświadczono urzędownie, że wszystkie precyoza są należycie zbadane i że w nich niema fałszywych pereł lub kamieni, animusz się ożywił i ogólny wynik licytacyi dał niezwykle świetne rezultaty. *W. Koryatowicz.*

Z caratu.

Ustąpienie Kowalewskiego.

Z Petersburga piszą do *Czasu*: Towarzysz ministra skarbu Kowalewskij, o którego bliskiej dymisyi już od dawna krążyły pogłoski, ustępuje na pewno. Dymisya jego jest już postanowioną i wkrótce będzie ogłoszoną. Bezpośrednią przyczyną ustąpienia Kowalewskiego są jego znaczne długi wekslowe, przeszło 260 tysięcy rubli, na których pokrycie brak mu środków. Jest to poniekąd jeden z dowodów niezaprzeczonej uczciwości Kowalewskiego, który na swojem stanowisku mógłby zrobić miliony. Następcą jego będzie podobno Temiriazjew, b. agent ministeryum skarbu w Berlinie. Stanowisko towarzysza ministrów, zarządzającego departamentem przemysłu i handlu, posiada w Rosyi pierwszorzędne znaczenie. Jest to w znaczeniu zachodniem minister przemysłu i handlu [illegible] oficyalnego tytułu.

Przeciw rozpolitykowaniu młodzieży.

Lwów 12 grudnia.

Rada szkolna krajowa rozesłała do wszystkich dyrekcyj szkół średnich i dyrekcyj seminaryów nauczycielskich następujący okólnik:

W ostatnich czasach zaszły w niektórych zakładach zdarzenia godne ubolewania, a mianowicie namiętne, tchnące prawie nienawiścią wystąpienia młodzieży jednej z narodowości, kraj nasz zamieszkujących, przeciw drugiej. Było to dowodem niewczesnego, szkodliwego, a z celami wychowania wprost sprzecznego rozpolitykowania młodzieży, zaś grona nauczycielskie nie zajęły wobec tego objawu stanowiska dość stanowczego i pobłażały niekiedy zbytecznie karygodnym wybrykom.

Takie objawy zatrważają i napełniają troską wszystkich obywateli, prawdziwie kraj miłujących, a Rada szkolna krajowa, stojąc na straży pomyślnego rozwoju szkoły, zgodnego z jej zadaniem i charakterem, musi stanowczo wystąpić przeciw rozterce wszczepionej w młode umysły.

Rada szkolna krajowa chce i pragnie, aby wychowanie młodzieży obu narodowości oparte było na narodowych podstawach, aby pielęgnowano cześć dla narodowej przeszłości, aby młodzież ukochała swój język, swoją literaturę i czciła wielkich mężów swego narodu, — ale nie może dopuścić, aby wychowanie to wyradzało się w niechęć lub nienawiść ku jakiejkolwiek, a najmniej ku tej narodowości, z którą łączą dzieje i wspólne pożycie.

Rada szkolna krajowa pragnie owszem, aby młodzież szkolna miłując gorąco swój naród, uczyła się cenić i szanować naród bratni, a nabywając prawdziwego wykształcenia, uszlachetniła swój sposób myślenia, rozszerzała swój widnokrąg duchowy, szanowała cywilizacyjnie zasługi wszystkich narodów, a natomiast pozbywała się ciasnych uprzedzeń i nie dawała do siebie przystępu podszeptom, wiodącym do zarozumiałej wyłączności i przesadnej pychy narodowej, która często prowadzi do zatracenia prawdziwej kultury i do zdziczenia.

Do tego wielkiego celu zdążać powinni w swej wychowawczej pracy wszyscy nauczyciele; najobszerniejsze pole działania obok kierowników szkół średnich mają jednak księża katecheci i nauczyciele historyi powszechnej, i historyi kraju rodzinnego, języka i literatury ojczystej. Oni mają najwięcej sposobności do wpływania na uczucie i wyobraźnię, a przejęci duchem zgody i miłości mogą wpływać pojednawczo, mogą uspokajać wzburzone namiętności w młodych duszach i odwodzić uczniów od szkodliwych i nienawistnych wykroczeń.

Szczególnie nauczyciele języka ojczystego mają do tego pole obszerne tak w nauce ustnej, jakoteż przy zadawaniu i odczytywaniu wypracowań piśmiennych, w których uczniowie często dają folgę swej wyobraźni i swoim uczuciom; to też należy unikać tematów, które mogłyby podsycać pochopność młodzieży do politycznych wycieczek, a w razie, gdyby te się mimo to pojawiały, wykazać ich niewłaściwość i wzbronić je stanowczo.

Najważniejszem zaś poparciem dążenia ku zgodzie i dobremu porozumieniu będzie własny przykład w stosunkach urzędowych i towarzyskich, a szczególnie w postępowaniu z młodzieżą bez względu na jej pochodzenie, będzie mądre a ciepłe słowo przestrogi i pouczenia wobec uczniów, wyglądających od nich rady i pomocy.

Za przykładem swych wychowawców młodzież wnet przestanie dzielić się na wrogie obozy i spoglądać na siebie niechętnie, będzie jak dawniej, — a jak to na szczęście i teraz jeszcze dzieje się w zakładach waśnią narodową niezakłóconych, — łączyła się we wspólnych modłach, we wspólnych pracach i zabawach, zakłady, różniące się językiem wykładowym, nie będą zamykały się w ciasnem kole uprzedzeń i nie będą wyrabiały w sercach młodzieży nienawiści i goryczy a szkodliwa rozterka, da Bóg, przeminie, nie zrządziwszy dotkliwej, trwałej szkody.

Rada szkolna krajowa wzywa usilnie wszystkich przełożonych szkół i wszystkich nauczycieli do zgodnego i wytrwałego współdziałania w tym celu, a zarazem przestrzega, że będzie musiała bardzo stanowczo wystąpić przeciw każdemu usiłowaniu, które zamiast godzić i jednoczyć, chciałoby waśnić i jątrzyć młodociane serca i umysły.

C. k Namiestnik:
Piniński.

KRONIKA.

Lwów, dnia 12. Grudnia 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 13 grudnia Łucyi i Otylii P. — Gr. kat. Andreja Ap. — Kal. słow. Władysława.
Wschód słońca 7·49, zachód 3 59.

W niedzielę d. 14 grudnia Nikazego. — Gr. kat. Nauma. — Kal. słow. Sławifiora.
Wschód słońca 7 50, zachód 3 59.

W poniedziałek 15 grudnia Fortunata. — Gr. kat. Awakuma. — Kal. słow. Wolmira.
Wschód słońca 7 51 zachód 3·59.

— **Mianowanie.** Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora teologii ks. dra Stanisława Narajewskiego zwyczajnym profesorem uniwersytetu lwowskiego.

Minister skarbu zamianował koncepistę lwowskiej prokuratoryi skarbu Witołda Bielańskiego adjunktem.

— **Krakowskie tow. wzaj. ubezpieczeń.** Komisya ministeryalna, którą powołano do zbadania stosunków w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń wskutek broszury „Poinformowego" ukończyła już swe prace i złożyła sprawozdanie przełożonemu swojemu p. Wolffowi, a ten je przedstawi p. Koerberowi. Na tej podstawie nastąpi odpowiedź dr. Koerbera na znaną interpelacyę posła Daszyńskiego. (Patrz telegramy).

— **Z Banku krajowego.** Cesarz udzielił sankcyi uchwale sejmowej z dnia 8 lipca b. r., którą podwyższono gwarancyę kraju za zwrót i oprocentowanie wkładek oszczędności, lokowanych w Banku krajowym aż do wysokości szesnastu milionów koron. Równocześnie zatwierdziło ministerstwo uchwaloną na tem samem posiedzeniu sejmowem zmianę § 89 statutu Banku krajowego w sprawie oznaczenia minimum wkładki na 10 koron i co do porządku wkładek i oprocentowania przedewszystkiem aktywami i funduszem rezerwowym Banku krajowego, a w dalszym rzędzie gwarancyą kraju.

— **Wiadomość,** podana przez jedno z pism, jakoby poseł do Rady państwa dr. Arnold Porada Rapaport miał być mianowany członkiem Izby panów, jest nieprawdziwą.

— **W sprawie auskultantów.** Z memoryału, wręczonego przez deputacyę auskultantów i praktykantów sądowych galicyjskich, prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu, ministrowi dr. Piętakowi i szefowi gabinetu dr. Koerberowi, wyjmujemy następujące szczegóły: Lwowski okręg sądu wyższego liczy — biorąc już w najbliższych dniach nastąpić mające nominacye bezpłatnych auskultantów za fakt dokonany — 253 auskultantów, z których 25 jest bezpłatnych, 114 ma adjutum po 1000 k., a 114 adjutum po 1200 k. Po nad stałą etatową cyfrę jest nadto obecnie około 50 bezpłatnych praktykantów sądowych. Na tej podstawie podnosi memoryał: Przyjmując tedy liczbę mianowań auskultantów adjunktami wskutek opróżnień posad i drobnych pomnożeń w bieżącym, już po organizacyjnym roku dokonanych t j. liczbą 30 za normalną — co chyba nikt pesymizmem nie nazwie, lecz raczej optymizmem, bo cyfra ta w dalszych latach na pewne się zmniejszy; dalej przystosowawszy ją do liczby 200, jako przedstawiającej ogólną dzisiejszą cyfrę kandydatów sędziowskich w lwowskim okręgu, przychodzimy prostym rachunkiem do tego rezultatu, iż ów nieszczęsny trzechsetny na turze kandydat skoro mu się co roku trzydziestu starszych służbą ustępować będzie z drogi do awansu, zdobędzie wreszcie po niespełna trzechletniej praktyce bezpłatnej — jeśli w ogóle przetrwać ją potrafi — adjutum 1000 k. rocznie, co ma stanowić jego utrzymanie przez następnych lat przeszło cztery, poczem przez dalsze jeszcze lat trzy pobierać będzie adjutum 1200 k. rocznie, aż wreszcie dobije w jedenastym roku służby do portu t. j. zostanie adjunktem. Suma poborów za tych lat dziesięć, wliczając w nie nawet ewentualne zapomogi, wynosie okrągło 8000 k., która podzielona przez liczbę miesięcy oznacza w rezultacie przeciętną miesięczną płacę kandydata sędziowskiego na 66 kor. 50 h., za które to wynagrodzenie człowiek z ukończonym uniwersytetem, poświęciwszy się służbie sędziowskiej będzie musiał przez lat dziesięć produktywnie pracować. W okręgu apelacyjnym krakowskim są stosunki awanzowe takie same, a nawet jeszcze gorsze.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 13 bm. p. Juliusz Tenner: O sztuce czytania. Część intellektualna, akcent naturalny i logiczny. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. — Doc. uniw. dr A. Winiarz: Ustrój społeczny i polityczny Polski: Parlamentaryzm w okresie III. Szkoła realna, Kamienna 2. — Początek o godz. pół do 8.

= **Z politechniki lwowskiej.** Deputacya studentów była dziś u rektora p. Fiedlera i prosiła o zezwolenie na odbycie wiecu z porządkiem dziennym: „Relegacya kolegi Lugowskiego". Ponieważ jednak studenci nie mają prawa krytykować postępowania gremium profesorów, rektor na wiec nie zezwolił. Młodzież chce jednak remonstrować i przygotowuje wiec poufny.

= **Rada miejska.** Na wczorajszem posiedzeniu p. Hudec zabrał głos w sprawie strajku aptekarskiego i wzywał prezydenta, by czuwał nad należytem funkcyonowaniem w aptekach celem uchronienia chorych przed możliwem niebezpieczeństwem z powodu wygotowywania lekarstw przez niefachowe osoby. Prezydent odpowiedział, iż zasięgał informacyi w tej sprawie u wszystkich źródeł, i że miejski departament sanitarny upewnił go, że nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo. Mimo to zarządził fizykat miejski rewizyę apteki rządowej i dziś zda sprawę.

Z porządku dziennego p. Löwenstein przedstawił zamknięcie rachunków tramwayu elektrycznego. Od roku 1900 a więc od czasu podwyższenia cen jazdy, dochody kolei elektrycznej spadły. Systemem więc podwyższenia cen jazdy okazał się mylnym, a ponieważ ceny węgla napowrót spadły, a nadto w ostatnich czasach poczęto stósować jeszcze tańsze opalanie naftą, więc referent proponuje powrót do niższych cen dawniejszych. Obniżenie cen niewątpliwie wzmogłoby ruch jeżdżących, aby więc ten ruch umożliwić, należy pomnożyć ilość wagonów o 6 i to najlepszego typu, zwłaszcza, że inwentarz dostarczony przez pruską firmę Siemens i Halsky był w najpodlejszym gatunku. Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusya. Przedewszystkiem wielu mowców domagało się wcześniejszego przedkładania podobnych sprawozdań rachunkowych, aby w nich rozejrzeć się mogli; potem podnosili różne usterki w ruchu tramwayowym. P. Aschkenaze zaś twierdził, że tramway jest antysemickim, gdyż nie przyjmuje więcej żydów do zarządu tramwayu i stawia za wzór (!) kolej państwową, która tak wielu żydów przyjmuje. Następnie dyrektor p. Tomicki dawał fachowe wyjaśnienia, poczem uchwalono zniżyć ceny przejazdu na jednej sekcyi na ośm względnie sześć halerzy, wniosków jednak o powiększenie liczby wagonów nie uchwalono.

= **Pogrzeb śp. Jokiszówny,** zapowiedziany na dziś popołudniu z dworca lwowskiego, nie odbył się, ponieważ zwłoki zatrzymały władze rosyjskie na granicy dlatego, że nie postarano się o odpowiednie zezwolenie.

= **Wszystko dla zasady!** *Kuryer lwowski* przedrukowując naszą wczorajszą informacyę o wyjeździe marszałka krajowego hr. Potockiego do Borysławia, dodaje, że marszałek „zbada przy tej sposobności stosunki kopalń będących własnością gal. Kasy oszczędności", gdyż „jak wiadomo objął kraj gwarancyę za składki do 380 miljonów (?!) kor. i dlatego kraj w tej sprawie jest interesowany". Otóż ten cały dodatek *Kurj. lw.*, jakoby marszałek kraj. miał badać kopalnie borysławskie, będące własnością Kasy oszczędności, jest nieprawdziwy z tej prostej przyczyny, że Kasa oszczędności w Borysławiu nie ma żadnej kopalni, a motywy, jakie *Kurj. lw.* podsuwa są tylko o 200 miljonów przesadzone! Ponieważ nie możemy *Kur. lw.* posądzać o tak wielką nieznajomość rzeczy, albo o nierozróżnianie Borysławia i Schodnicy, więc cały ten jego dodatek bierzemy na karb jego zasady — zasady, zbyt przejrzystej, aby mogła kogokolwiek złudzić.

= **Raut** na dochód Tow. św. Salomei pod nazwą Wieczór adwentowy odbędzie się 14 b. m. w niedzielę wieczór w sali kasyna wojskowego. Zajmujący program, na który się złożą śpiew panny Matyldy Rollówny, gra na fortepianie panny Praschilówny, deklamacya p. Zygmunta Kubickiego i koncert muzyki wojskowej ściągnie niewątpliwie bardzo liczną publiczność, tem bardziej, że niskie wstępy po 2 kor., w co wliczona już herbata lub lody, ułatwia korzystanie z zabawy. Początek zabawy o godz. 8 wieczorem, strój wieczorkowy; bilety do nabycia w cukierni Szolca a w dzień wieczoru przy kasie od godz. 6 wieczór.

= **W sprawie miejskiej kasy oszczędności** było dziś deputacya u namiestnika hr Pinińskiego z prośbą o konsens w rozmiarach, przez p. namiestnika uznanych.

= **Nowe pismo żydowskie.** *Wschód* syonistyczne donosi, że w styczniu zacznie wychodzić we Lwowie miesięcznik *Moria*, poświęcony sprawom żydowskiej młodzieży. redagować go będzie p. J. Thon, ponadto w skład komitetu redakcyjnego wejdą: pp. Adolf Stand i Salamon Schiller.

= **Strajk farmaceutów** trwa dalej. Strajkujący odbyli dziś znowu zebranie, również informacyjne. Komitet strajku zakazał strajkującym przyjmowania posad zarządców aptek, bo w tym kierunku dzieją się nadużycia.

W sprawie strajku tego była wczoraj u namiestnika hr Pinińskiego deputacya lwowskiej kasy chorych. P. namiestnik odpowiedział, że rząd oczekuje kroków którejś ze stron, zastrzegł jednak, aby całej winy nie zwalać na rząd lub właścicieli aptek, tem bardziej, że przeważna część winy jest po stronie współpracowników aptekarskich, którzy wybrali sobie bardzo nieodpowiedni czas do strajku, mianowicie chwilę tuż po znanym wyroku trybunału administracyjnego, który zachwiał wprost stanowisko właścicieli aptek, tak, że oni nie mogą wszystkim żądaniom strajkujących odpowiedzieć.

W końcu przyrzekł p. namiestnik rozważyć prośbę lwowskiej kasy chorych o zezwolenie na otwarcie własnej apteki, lecz sprawy tej na poczekaniu załatwić nie można.

Miejska komisya sanitarna dokonała rewizyj wszystkich 18 aptek we Lwowie. Sprawdzono, że jakkolwiek apteki pracują z wielką przytomnością umysłu i zwłaszcza tam, gdzie pracują także sami właściciele, niebezpieczeństwo pomyłki nie zachodzi, to jednak obecny zasób sił pracujących jest tak niedostateczny, że stan ten długo trwać nie może.

= **Wystawa plakatów w Kasynie miejskiem.** Wczoraj wieczorem otwartą została wystawa plakatów, urządzona przez wydział Kasyna. Od wejścia na schody główne zamieniono cały lokal w jedną wielką halę reklamową. Wszystko przy świetle auerowskiem robi w pierwszej chwili wrażenie pstrokacizny i przypomina mury narożników ulicznych i front ratusza podczas wyborów. Jest to wzorowo przez znawców posortowany zbiór dzieł sztuki wyzyskanych sprytnie dla reklamy kupieckiej.

Schody, a raczej boczne ściany pokrywają z lewej strony reklamowe plakaty cukiernika p. Michalika w Krakowie, redagowane w sposób humorystyczny.

Są to dowcipne trawestacye rozkładów jazdy, afiszów teatralnych i t. p. Stronę drugą klatki schodowej zdobią plakaty graficznych instytutów czeskich pędzla pierwszych mistrzów, plakaty południowych Słowian, Serbów i Chorwatów, wreszcie Colosseum Thorna. Pokój wstępny zajęły trzy wybitne firmy lwowskie: zakład drukarski i litograficzny Pillera i Spi, fabryka „Tlen" i ruchliwa firma składu porcelany i szkła Kazimierz Lewicki.

W sali wielkiej udekorowano tylko ściany boczne, musiano bowiem pozostawić scenę, na której odbywać się będą podczas koncertów wieczornych humorystyczne produkcye, wykonane przez kółko amatorskie kasyna. Proscenium wyzyskały również firmy Kazimierz Lewicki i Piller i S ka. Kurtyna daje podobiznę zakładu litograficznego Pillera i malarnię na szkle p. Lewickiego.

Boczne nisze sali są wystawami firm lwowskich, pp. Bałabana, Koźmińskiego, E. Rydla, Höfflingera, Krzysztofowicza, Friedricha, Tkacza, Trettera i fabryki krawatek p. Kwiatkowskiego. Ścianki przy „Wyjściu" (schody z sali prowadzące do restauracyi) zdobią plakaty litografij czeskich, światłodruki itp.

Sala mała mieści zbiór dzieł reklamowych naszych malarzy pp. Reychana, Kryczińskiego, Rybkowskiego, plakaty konkursowe Tow. browarów lwowskich, siedm kolosalnych plakatów ręcznie wykonanych, będących własnością „Bratniej pomocy" słuchaczy politechniki lwowskiej i wiele udatnych prac dyletanckich, fotograficzne E. Brodkowskiego, wystawa kartek z widokami księgarni Altenberga a wreszcie oryginalny zbiór kartek z widokami, wystawiony przez handel herbaty p. Rybickiego, przedstawiający typy i okolice „Syberyi".

Całości dopełnia wystawa handlu bicyklami pp. Łukasiewicza i Wagnera, składu maszyn Iwanickiego, „Wody Krościeńskiej" i plakatów Klimowicza.

Wszystko to jest bardzo ładne i świadczące o rozwoju przemysłu i handlu w naszem mieście, jednakże nie możemy przemilczeć przykrego wrażenia, jakie wywołać musi fakt, że wydział kasyna wezwał do udziału w wystawie także firmy niemieckie, a uczynił to zupełnie niepotrzebnie, gdyż skutkiem tego dla polskich wystawców zabrakło miejsca.

Kronika krajowa.

W Przemyślu fizyk powiatowy dr. Iwański z komisarzem p. Ettmajerem rozpoczęli rewizyę piekarń miejskich. Zaraz pierwszego dnia natrafiono w piekarni Mehlera na takie nieporządki i niechlujstwo, że nałożono na Mehlera grzywnę 100 koron i zagrożono mu odebraniem koncesyi.

Podobne rewizye piekarń przydałyby się we wszystkich miastach i miasteczkach galicyjskich.

Z trybunału kasacyjnego. Przed trybunałem kasacyjnym toczyła się następująca sprawa. Trzej żydzi: Simche Feigenbaum, Hersch Ross i Wolf Last stawali dnia 28 października przed sądem w Rzeszowie o występek z paragrafu 303 to jest o obrazę religii. Sprzedawali oni chleb przed kościołem. Gdy procesya obok nich przechodziła, nie zdjęli nakrycia z głowy. Gdy procesya wróciła do kościoła, przyszedł do nich żandarm i zapytał, dlaczego to uczynili? Na to odpowiedzieli mu oni, że religia ich nie pozwala im na to. Sąd rzeszowski uznał, że nie ma istoty czynu, gdyż oskarżoni nie mieli świadomości czynu, i uwolnił ich od oskarżenia. Trybunał kasacyjny zniósł uwolnienie i zarządził nową rozprawę.

Z Borysławia donoszą: Przy budowie zbiornika ziemnego na terenie Tow. karpackiego osunęła się wczoraj wieczorem bryła zmarzniętej ziemi i przywaliła robotnika dziennego Michała Tordskiego. Śmierć nastąpiła z powodu zmiażdżenia klatki piersiowej.

W sprawie emigracyi. Z Wiednia donoszą: Komisya emigracyjna Koła polskiego, do której należą pp. Merunowicz, Górski, Wielowiejski, Rapaport i Bomba, odbyła wczoraj posiedzenie. Wziął w niem także udział, jako referent, sekretarz krakowskiej izby handlowej dr. Benis, zaproszony specyalnie na to posiedzenie. Na podstawie jego referatu, uchwalono zwrócić baczną uwagę na uregulowanie pośrednictwa w robotach sezonowych i na odpowiedzialność agentów za treść kontraktów roboczych. W sprawie emigracyi zamorskiej postanowiono domagać się uregulowania sprzedaży kart okrętowych w Austryi, ochrony emigrantów podczas podróży i w miastach portowych, a w pierwszym rzędzie zbadania warunków egzystencyi naszych emigrantów w Kanadzie.

Z Kołomyi piszą nam: Bardzo często spotykamy się z zapytaniami i uwagami tego rodzaju. Poco jeszcze jedno towarzystwo, mamy ich już dość w naszem mieście. Naco idą te pieniądze? lub gdzież ta ochronka? Staraliśmy się wytłómaczyć te kwestye podając już raz w pierwszych miesiącach b. r. w *Gaz. kołom.* cel stowarzyszenia panien ekonomek. Gdy okazało się to niewystarczającem, poczuwamy się do obowiązku po raz drugi wyjaśnić kto są ekonomki i jaki cel stowarzyszenia. Stowarzyszenie panien ekonomek w Kołomyi nie jest pierwszem stowarzyszeniem dobroczynnem panien, podobne stowarzyszenia istnieją od kilku lat we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu i Tarnopolu i na wzór tychże zawiązało się nasze stowarzyszenie. Statut stowarzyszenia został zatwierdzony reskryptem namiestnictwa 5 października 1902. Sprawami towarzystwa kieruje wydział, w którego skład wchodzą: protektor czynny: ks. Sieprawski, protektorki czynne: panie Stefania Pawlikowska, Józefa Torosiewiczowa, Marya ks. Puzynina, prezydentka Marya Torosiewicz, zastępczyni prezydentki Marya Ostrowska, sekretarka Stefania Zarembianka, skarbniczka Marya Skupniewicz, szafarka Zofia Thuillé, ekonomka Marya Asłan. Towarzystwo składa się z członków czynnych i wielu członków honorowych z miasta i okolicy. Celem Towarzystwa jest: wspomaganie moralne i materyalne istniejącej obecnie w Kołomyi katolickiej ochronki (przy ul. Mickiewicza) a w dalszym rzędzie o ile fundusze Towarzystwa wystarczą wspieranie ubogich. Przez krótki czas istnienia Towarzystwa starałyśmy się odpowiedzieć celowi. Odwiedzając często ochronkę, przekonałyśmy się, że PP. Służebniczkom nie stało nieraz na rzeczy najpotrzebniejsze. Dopomagamy im więc o ile tylko pozwalają fundusze, a biedną dziatwę zaopatrujemy w ubrania i bieliznę sporządzoną własnemi rękami. Utrzymujemy dwie dziewczynki i staramy się o żywienie najuboższych dzieci dochodzących do ochronki. W styczniu 1903 roku roześlemy wszystkim członkom czynnym, honorowym, protektorom i dobrodziejom sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły.

Nowy kościół. Dnia 4 b. m., jako w dzień św. Barbary, patronki górników, poświęcił w Borysławiu ks. proboszcz Gromada nowy kościół, wzniesiony ze składek miejscowych przedsiębiorstw i robotników naftowych.

Szkielety olbrzymów. W Balicach i w Moczeradach (w powiecie mościckim) rozkopano — jak donosi „Sprawozdanie Koła konserwatorów Galicyi wschodniej" — dziewiętnaście mogił, w których znaleziono 64 przedmiotów o charakterze epoki przedhistorycznej (wczesnej neolitycznej). Odkryto mianowicie: czary, urny kamienne, młotki i toporki, znaczną ilość przedmiotów bronzowych, a nadto szkielety ludzkie, głowami ku północy zwrócone, z płaskiemi czołami i olbrzymiemi szczękami, niektóre z nich są niezwykłej długości, bo sięgają do 2 m. 40 cm. i 2 m. 70 cm. Gdyby dzisiaj znalazł się między nami człowiek takiego wzrostu, tobyśmy go mogli pokazywać jako osobliwość, sięgałby bowiem do sufitu większej części naszych mieszkań. Wszystkie te wykopaliska przesłano w kilku pakach do biura konserwatorskiego.

Kronika ogólna.

§ **Pożar w Wiedniu.** Wczoraj z niezbadanej dotychczas przyczyny wybuchł wielki pożar w fabryce tkanin firmy Deutsch et Synowie przy Schottenringu w Wiedniu. Pożar zniszczył zapasy towarów, przerzucił się także na mieszkania prywatne i wyrządził w nich szkody. Komunikacya przed palącym się domem przez dwie godziny była zamkniętą. Dla utrzymania porządku zarekwirowano wojsko. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło 300.000 kor.

§ **Strajk tramwayowy** wybuchł w Medyolanie.

§ **Defraudacya.** W wiedeńskim wojskowym instytucie weterynaryjnym zdefraudował rotmistrz Gutt 20.000 koron.

§ **Artur Gundaccar br. Suttner,** mąż p. Berty Suttnerowej, znanej propagatorki idei pokojowej umarł za zamku Harmansdorf w Austryi dolnej. W latach ośmdziesiątych wieku zeszłego wydał śp. br. Suttner, szereg romansów i nowel, do których tematu zaczerpnął głównie z życia ludów i historyi Kaukazu.

§ **Skazanie Boulaine'a.** Bankier Boulaine, który niedawno stał się głośnym z powodu swej ucieczki z więzienia i z powodu konszachtów swoich, jakie prowadził ze sędzią Andrionem, znajdującym się obecnie w więzieniu śledczem, został skazany przez sąd paryski za oszustwa na 10 miesięcy więzienia.

§ **Z fabryki Kruppa** wydalono wszystkich tych robotników, którzy odmówili podpisu adresu do pani Krupp.

§ **Mrozy w Rosyi.** W Odessie z powodu szalonych zamieci i burz śnieżnych przerwany został wszelki ruch. Telegraf, telefon i przewody elektrycznego oświetlenia nie funkcyonują.

Gubernator astrachański doniósł, że w jego okręgu przeszło 200 łodzi rybackich zamarzło wśród lodu.

§ **Kobiety lekarkami.** Przy odbytym w Petersburgu po raz pierwszy egzaminie, 111 kobiet zdało państwowy egzamin z medycyny.

*

Sędzia: No! nie zapieraj się dłużej i przyznaj się ze skruchą do winy.

Oskarżony (do adwokata). Jak pan mecenas radzi? Zrobić mu tę przyjemność?

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Czytelni kobiet we Lwowie odbędzie się w sobotę 13 bm. o pół do 6 wieczór (ul. Zielona 4).

Zmarli.

† **Wacław Sobierański,** dr. med. i filozofii, profesor farmakologii i farmakognozyi na Uniwersytecie lwowskim, umarł dziś rano, przeżywszy lat 42. Sp. Sobierański urodził się w Płocku, gimnazyum ukończył w Warszawie, a studya uniwersyteckie odbywał najpierw w Warszawie, potem w Heidelbergu i Strassburgu. Habilitował się jako docent farmakologii i toksykologii w uniwersytecie marburskim w Hessyi i odtąd dał się poznać światu uczonemu rozlicznemi pracami. Gdy przed sześciu laty organizowano wydział lekarski przy uniwersytecie lwowskim, powołano go na katedrę farmakologii i farmakognozyi. Zwłoki przewiezione będą do Warszawy; eksportacya odbędzie się 15 bm. o 11 przedpołudniem z domu żałoby ul. Gosiewskiego 4 na dworzec.

Sp. W. Sobierański pozostawił wdowę Eugenię z Zaorskich i troje dzieci, z których najstarsze liczy lat dopiero 9.

W Drohobyczu umarł Jan Chmiołek profesor gimnazyalny przeżywszy lat 56.

OFIARY.

Na centową herbaciarnię przy ul. Grodeckiej 19 złożyli pp. namiestnik hr. L. Piniński 40 kor., hr. Camello 20 koron, dr. Opolski 10 kor., J. Jasieński 20 kor. J. Sadłowski $1^1/_2$ klgr. herbaty. Łaskawym ofiarodawcom składa w imieniu ubogich serdeczne Bóg zapłać *Michalina Michalska.*

MAŁY FEJLETON.

„Zielona trucizna."

Obliczono urzędownie, że w ciągu ubiegłych 20 lat konsumcya absyntu we Francyi przybiera zastraszające rozmiary. W ciągu ostatnich lat 4 przyrost wynosi 90.000 hektolitrów. Absynt zasługuje słusznie na miano „trucizny", ponieważ doświadczenia wykazały, że działanie jego jest o wiele szkodliwsze, niż kwasu pruskiego. Rzadko spotyka się pijanych mężczyzn lub kobiety na ulicach Paryża, a prawie nigdzie na prowincyi; mimo tego jednak coraz bardziej wzmagające się używanie absyntu podkopuje zdrowie i życie Francuzów i jest jednym z głównych powodów ubywania przyrostu zaludnienia we Francyi.

Przyrządzanie absyntu odbywa się w ten sposób: rozciera się w stępie liście i kwiat różnego rodzaju roślin jak: wermutu, dzięglu (angelica), szuwaru (calmus), kreteńskiej jesionki (diptam), sternanis i inne wonne zioła. Mieszaninę tę nasyca się spirytusem; po 8 dniach płyn destyluje się i otrzymuje się napój barwy szmaragdowo zielonej. To jest prawdziwy absynt. Prawdziwego jednak trudno dostać w handlach, ponieważ kupcy sprzedają ten napój sztucznie podrabiany. Dla nadania płynowi zielonej barwy używają żółtego korzenia, indygo a niekiedy i witryolu miedzi. Ile takiego absyntu destyluje się we Francyi, trudno obliczyć; przekonano się natomiast, że ze Szwajcaryi sprowadza się do Francyi corocznie 130.000 do 180.000 hektolitrów.

Absynt był zrazu środkiem leczniczym; lekarze wojskowi zalecali żołnierzom podczas wojen algierskich od roku 1843 do 1847 używanie absyntu z winem; był to środek skuteczny przeciw febrze. Za powrotem do kraju wprowadzili żołnierze w użycie podniecanie się absyntem; obecnie napój ten stał się nieszczęściem dla szerokich mas. W absyncie nie dopatrują się Francuzi nadzwyczajnego smaku; piją go dla skutków, jakie wywiera. Czysty absynt piją tylko ludzie nałogowi; inni używają do przymieszki syropu albo cukru. Cukier układa się na przedziurkowanej łyżeczce i polewa się wodą; rozpuszczony cukier miesza się z absyntem, który bardzo osłodzony, łatwo jest potem pić do picia.

Na tych, którzy nie nawykli do picia absyntu, działa on nadzwyczaj podniecająco; wpływ tego napoju zupełnie jest innym aniżeli wina. Przy absyncie mianowicie charakter indywidualny występuje jaskrawo, uwydatnia się bardzo silnie. Człowiek oddający się trunkowości czuje się niejako „uniesionym". Dla wywołania tego uczucia musi być dawka od czasu do czasu powiększana. Skutek takiego pijaństwa jest ten, że następują zaburzenia w organach trawienia i utrata apetytu.

Pijanica, wypijający dziennie po 20 kieliszków absyntu, jada tylko tyle, ile mu potrzeba koniecznie do życia; potraw suchych i nie tłustych nie znosi. Po utracie apetytu miewa taki opój nieugaszone pragnienie, zawrót głowy, szum w uszach, halucynacye wzroku i słuchu, doznaje trwałej, duchowej depresyi i uczucia trwogi, jeżeli wstrzymuje się od picia. Niekiedy dochodzi on do utraty sił umysłowych, staje się idyotą albo szaleńcem. Do innych symptomów należy drżenie muszkułów i wielki ubytek sił fizycznych. Włosy wypadają, zęby pruchnieją, opój chudnie, cera jego bledrieje; w nocy miewa trwożące sny, w końcu staje się paralitykiem.

Rodzaje szaleństwa, będącego następstwem

nadmiernego używania absyntu, są różnorakie. Jeden z tych opojów nie mógł patrzeć na niebieską suknię jedwabną i palił ją, ilekroć mu wpadła w oko. Podczas jakiegoś obchodu narodowego został aresztowany, ponieważ pokazało się że zapalił 37 takich sukien, przykładając do nich jarzące się cygaro. U wielu pacyentów daje się spostrzegać rodzaj kanibalizmu. Niektórzy z nich odgryzali swym najlepszym przyjaciołom części twarzy w chwili, gdy ich całowali. Jeden z takich pacyentów gryzł własne ciało. Wielu z nich ulega trapiącym halucynacyom. Tak np. elektrotechnikowi, W. Bogerowi, uroiło się, że go niewidzialni wrogowie starają się zabić za pomocą bakteryj elektrycznych. Całymi miesiącami ukrywał się w jakiejś głębokiej jamie w lesie, a na noc pokrywał się ziemią.

Raz przybył do Paryża i został natychmiast aresztowany, ponieważ przybrał się w strój dziwaczny, ściągając tłumy ciekawych. Aby się rzekomo uchronić od działania elektryczności, wdział na się miedziany płaszcz, ważący 385 funtów. Płaszcz pokrywało 7 pasów kartonowych, mnóstwo gazet, kawałki drzewa. Na to wszystko przywdział jeszcze pancerz papierowy spojony kawałkami skóry. Nadto nosił hełm ołowiany z przyłbicą; ten strój dziwaczny miał go ochraniać przed atakami wrogów.

W szpitalu Sainte Anne znachodził się pewien pacyent, którego aresztowano podczas pobytu w Paryżu cesarza Mikołaja II. Pacyenta tego (alkoholika) uwięziono na dworcu kolei, gdzie zjawił się z wielką latarnią na głowie, latarnia miała znaczać, że właściciel jej posiada światło które może rozjaśnić umysł monarchy i dać mu wskazówki potrzebne dla cesarza przy sprawowaniu rządów. Szaleniec miał na sobie niebieską bluzę, a na niej rodzaj płaszcza herolda, ozdobionego krzyżami, namalowanymi atramentem. Nieszczęśliwiec ten zmarł wkrótce potem w szpitalu, rażony paraliżem.

Lekarze francuscy zgodni są w twierdzeniu, że powolne picie absyntu wywiera z czasem te same skutki, jakie się objawiają u pijaków nałogowych. Trucizna przenika całe ciało i trawi je powoli ale statecznie, co zaś najgorsze, że dzieci takich opojów bywają zawsze chorowite i słabe na umyśle. W zatrważający sposób mnożące się we Francyi wypadki wycieńczenia i suchot przypisują lekarze nadmiernemu używaniu absyntu. Na niebezpieczeństwo, jakie dla kraju i narodu z tej plagi się wyradza, zwróciły uwagę czynniki miarodajne. Parlament i towarzystwa wstrzemięźliwości przemyśliwają na seryo nad sposobami wytępienia „zielonej trucizny".

Claude Berton.

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Modrzejewska** wystąpi raz jeszcze w Makbecie w niedzielę, a we wtorek wyjeżdża w Poznańskie, gdzie spędzi święta.

* **Z Filharmonii.** Koncert ze współudziałem Maurycego Rosenthala, który obudził tak wielkie zainteresowanie, odbędzie się jutro w sobotę. W niedzielę, w koncercie popularnym bierze udział sympatyczna śpiewaczka koloraturowa, p. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa. Artystka odśpiewa aryę z opery Mozarta „Il re pastore", a nadto szereg pieśni Pinińskiego, Czajkowskiego i Niewiadomskiego.

Na poniedziałek i wtorek udaje się orkiestra Filharmonii do Krakowa, gdzie w dniach tych, da je w tamtejszym teatrze dwa koncerty symfoniczne.

Następny koncert odbędzie się dopiero we czwartek.

* **O finansach teatru krakowskiego** rozmawiał tymi dniami dyrektor Kotarbiński z pewnym dziennikarzem warszawskim. Okazyę do tej rozmowy dała uchwała krakowskiej rady miejskiej, upoważniająca prezydenta miasta do rozwiązania kontraktu z p. Kotarbińskim i wytoczenia mu procesu o zaległy czynsz dzierżawny. P. Kotarbiński wyraził zapatrywanie, że uchwała ta ma znaczenie tylko teoretyczne, gdyż pretensya miasta, która w tej chwili wynosi już tylko 18.000 kor., jest zabezpieczona na kaucyi w kwocie 12 000 k., oraz na oddanym w zastaw inwentarzu, którego sprawienie kosztowało p. Kotarbińskiego 110.000 koron. „Położenie finansowe teatru krakowskiego — mówił p. Kotarbiński — jest bardzo trudne. Ostatnimi czasy między prezydyum miasta a dyrekcyą teatru toczyły się układy, dotychczas jeszcze nieukończone. Obiecywano mi wyjednać zmniejszenie ciężarów teatralnych o kilka tysięcy koron rocznie, ja zaś zaproponowałem, aby zaległość częściowo lub w całości pokryta była przez odstąpienie na rzecz miasta mojego zasobnego i starannie opracowanego inwentarza, t. j.: kostyumów, mebli i dekoracyi, po cenie, ustanowionej przez odpowiednich taksatorów. Tym sposobem teatr miejski łatwo mógłby dojść do większego majątku i byłby porządnie zagospodarowany, gdy tymczasem przy obecnym systemie każdy dzierżawca zaczynać musi *ab ovo*, robić znaczne wykłady na inwentarz, co się potem odbija niekorzystnie na finansowych stosunkach teatru. Zaległość teatru tworzy się głównie z opłaty za elektryczność, opłaty, która wzrosła ostatniemi czasy znacznie z różnych powodów i wynosi miesięcznie od 1.800 do 2.200 koron! Oprócz tego płacę czynszu rocznego 2.400 koron, za asekuracyę gmachu przeszło 6.000 koron, na służbę techniczną 6.000 koron rocznie, gaża personalu rośnie z roku na rok i wynosi miesięcznie 13.000 koron, dodawszy do tego jeszcze koszta opału, tantjem autorskich, muzyki, afiszów, statystów oraz tak zwane koszty dzienne — otrzymamy taką sumę wydatków i ciężarów, którym nie potrafi podołać teatr krakowski nawet przy bardzo dobrej frekwencyi publiczności, darzącej stale scenę naszą swemi względami. Chlubię się z tego, że podniosłem i ciągle utrzymuję tę frekwencyę na stopie maksymalnej. Wogóle stosunek teatru z publicznością krakowską inteligentną, mającą smak wyrobiony i samodzielne zdanie, publicznością poważną, niedającą ucha podszeptom, podyktowanym przez zawiść lub prywatę, ten stosunek jest najlepszą i najjaśniejszą stroną położenia sceny krakowskiej.

Dla tej publiczności i dla pewnej części prasy warto pracować uczciwie i z zapałem, chociażby bez żadnych korzyści materyalnych, bo ta publiczność uczęszczaniem do teatru i popieraniem poważnego repertuaru literackiego dodaje bodźca do pracy. O ciemnych stronach położenia teatru, nie powiem. Są one niestety dość liczne, a najciemniejszą są nadmierne ciężary finansowe, którym nie może podołać w mieście niewielkiem i niebogatem, nawet jeśli jest bardzo ruchliwie, bardzo intensywnie prowadzony. Ciężkie położenie teatrów w Krakowie i Lwowie powinno być, jak sądzę, przedmiotem głębokiego a spokojnego namysłu czynników miarodajnych w miastach i w kraju naszym. Zbyt często wychodzące na jaw konflikty i przesilenia teatralne świadozą, że sprawa ta powinna być uregulowana na nowych podstawach, odpowiednio do wysokiego kulturalnego znaczenia obu scen galicyjskich".

W końcu wyraził p. Kotarbiński nadzieję, że położenie obecne wkrótce się wyjaśni i pozwoli mu nadal pracować dla dobra sceny, bez szamotania się z nadmiernymi kłopotami finansowymi. Pochłaniają one niepotrzebnie wiele czasu i energii, której tak potrzeba dla utrzymania teatru na stopie odpowiedniej.

* **Muzeum narodowe** w Krakowie otrzymało w darze po śp. Przemysławie Kotarskim, dyrektorze tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, cenny zbiór 44 obrazów olejnych, rysunków i akwareli; w tej liczbie są prace Kossaka, Tetmajera, Malczewskiego, Chlebowskiego i innych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Manowcami", komedya w 8 aktach H. Bernsteina.

W niedzielę w południe II Koncert Tow. muzycznego.

W niedzielę popołudniu „Weronika" operetka Messagera.

W niedzielę wieczór „Makbet" W. Szekspira. Ostatni występ H. Modrzejewskiej.

W poniedziałek „Manowcami" komedya H. Bernsteina.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Krucze gniazdo" Dagny Przybyszewskiej, „Walc br. Molskiego" Nowaczyńskiego i „We czworo" Gawalewicza.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 13 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty. Program: I. 1. Noskowski „Step". 2. Chopin. Koncert E-moll, odegra z tow. orkiestry Maurycy Rosenthal. II. Bethowen III Symfonia. III. 1 a) Chopin „Kołysanka", b) Davidoff Rosenthal „Nad wodotryskiem", c) Liszt „Tarantella" („Niema z Portici") odegra M. Rosenthal. 2. Wagner: Przygrywka do opery „Trystan i Isolda".

W niedzielę 14 grudnia „Koncert popularny" ze współudziałem Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej art. opery. Program: I. 1. Żeleński „Tatry". 2. W. Keinzel: „Fantastyczny wyjazd i smutny powrót" z tragikomedyi „Don Kiszot". 3. Mozart: Arya z opery „Il re pastore" odśpiewa z tow. ork. L. Marek-Onyszkiewiczowa. II. 1. Dworzak „Złoty kołowrotek". 2. Prock: Waryacye odśpiewa z tow. ork. L. Marek Onyszkiewiczowa. III. Solo na skrzypce. 2. a) Piniński „Pierwiosnek", b) Czajkowski „Pieśni", c) Niewiadomski „Tajemnica" odśpiewa L. Marek-Onyszkiewiczowa.

We czwartek 18 grudnia „Koncert kompozytorski" Henryka Melzera, pianisty, ze współudziałem Heleny Rojekówny, śpiewaczki.

W sobotę 20 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Maruszy Oselańskiej, art. opery i Amelii Hellerównej, skrzypaczki.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 10 b. m. w sprawie utworzenia w Krakowie sądowej hali aukcyjnej. Hala ta będzie pozostawała pod kierownictwem sądu powiatowego dla spraw cywilnych.

— Zawiązało się w Krakowie Towarzystwo droguistów, do którego przystąpili droguiści ze Lwowa, Jarosławia, Stryja, Gródka, Tarnopola, Rzeszowa, N. Targu i N. Sącza. Prezesem wybrano Zopotha, delegatami na Lwów Leszka Sładowskiego i Rechena.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą)

— W Bytomiu zasądzono Adama Wojciechowskiego, redaktora socyalistycznej *Gazety robotniczej* na 9 miesięcy więzienia za podburzanie do nienawiści klasowej. Zasądzonego odprowadzono natychmiast do więzienia.

Rokowania czesko-niemieckie.

Praga 12 grudnia. Dzienniki młodoczeskie zamieszczają następujący równobrzmiący komunikat będący krytyką elaboratu niemieckiego.

Elaborat niemiecki zawiera takie żądania, iż niktby się nie mógł dziwić, gdyby usprawiedliwiony gniew ze strony Czechów uniemożliwił wszelkie obrady. Niemcy wiedzą bardzo dobrze, że posłowie młodoczescy już w r. 1890 przy omawianiu ówczesnych punktacyj ugodowych, odrzucili rozgraniczenie władz na językowo odgraniczone terytorya, a mimo to Niemcy znów proponują taki podział na językowe terytorya.

Jak odgraniczenie językowe, tak samo nie może stanowić podstawy dalszych rokowań żądanie zniesienia starostw a podziału na obwody. Dla nas jest nie do przyjęcia podobny podział na obwody, gdyż sprzeciwia się naszym prawnopaństwowym przekonaniom i naszemu programowi. Żaden Czech nie zgodzi się na to, aby obwody otrzymały taki zakres działalności, któryby wkraczał w sferę dotychczasowej działalności sejmu czeskiego i wydziału krajowego. Również nikt nie zgodzi się na to, aby obwody miały nieomal większe prawa, niż dziś ma namiestnictwo.

Również nie do przyjęcia są propozycye Niemców w kwestyi językowej, propozycye stojące w sprzeczności z zasadą równouprawnienia obu języków. Już nie mówiąc o żądaniu Niemców uznania języka niemieckiego za państwowy niemożliwem do przyjęcia jest to, czego Niemcy domagają się w kwestyi mianowania urzędników, niemożliwem jest również zgodzenie się na to, iż Niemcy ograniczają się jedynie na Czechy, a w końcu niemożliwem jest do przyjęcia żądanie, aby Czesi odstąpili od swej dotychczasowej taktyki w parlamencie, zanim rokowania ugodowe nie zostaną ukończone.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów p. Breiter w zapytaniu do prezydenta izby zaznacza, że od 5 dni strajkują w Galicyi pomocnicy aptekarscy. Powiada, że właściciele aptek, popularnie zwani „200 oder 300 Procentmänner" obsadzili posady strajkujących osobami niefachowemi. Skutkiem tego grozi chorym niebezpieczeństwo. Opinia publiczna potępia postępowanie aptekarzy i rządu. Ponieważ dr. Koerber dotychczas nie dał odpowiedzi na interpelacyę w tej sprawie przed kilku dniami wniesioną, mowca zwraca się z zapytaniem do prezydenta izby, czy nie zechciałby skłonić do tego prezydenta ministrów.

Hr. Vetter odpowiada, że treść zapytania zakomunikuje dr Koerberowi.

Dr. Koerber odpowiadając na interpelacyę Daszyńskiego w sprawie wydanej we Lwowie broszury p. t. Tow. wzaj. ubezpieczeń w świetle prawdy, oświadcza, że już przed wniesieniem tej interpelacyi, ze względu na ataki, zawarte w tej broszurze na oddział ubezpieczeń ogniowych Towarzystwa, widział się rząd spowodowany zarządzić ponowne urzędowe zbadanie gospodarki tego Towarzystwa przez fachowe organa, w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 5 marca 1876.

Badanie to wykazało, że zarzuty poczynione w broszurze polegają na nieporozumieniu względnie na niefachowej ocenie stosunków. Gospodarkę Towarzystwa, na podstawie rezultatów tego dochodzenia, można osądzić jako poprawną.

Dr. Koerber odpowiadając na interpelacyę Dworzaka i Nowaka w przedmiocie rozporządzenia namiestnika Czech w sprawie płac nauczycielskich, zastrzegł się przeciwko temu, jakoby w tem rozporządzeniu lub w jego (mowcy) oświadczeniach, odnoszących się do tej sprawy, zawierała się jakakolwiek obraza czeskiego narodu. Prezydent ministrów nie obraża nikogo a najmniej zastępców tak dzielnego i inteligentnego narodu jak czeski.

Z kolei rozpoczęto dalszy ciąg szczegółowej dyskusyi nad ustawą o domokrąstwie.

Wybrano mowców generalnych Pommera pro a Ofnera contra.

Po ich przemówieniach zażądał poseł Erb imiennego głosowania nad wnioskiem mniejszości posła Siegmanda. Według tego wniosku uchwały gmin co do zakazu handlu obnośnego mają być zatwierdzone przez ministerstwo i w sześć miesięcy potem wejść w życie.

Przystąpiono do głosowania imiennego.

Wniosek mniejszości odrzucono w imiennem głosowaniu 169 głosami przeciw 50. § 12-ty przyjęto wraz z wnioskiem dodatkowym Tollingera.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 12 grudnia. (Tel. pryw.) W izbie toczą się obrady o handlu obnośnym. Pomimo, że ustawa ta jest tak ważną i szerokich warstw ludności dotyczy, dyskusya w niej nie budzi wcale zainteresowania w izbie. Za to na korytarzach izbowych widać wszędzie obradujące żywo grupy przywódców i wybitniejszych posłów z wszystkich stronnictw.

Przywódzcy młodoczescy konferują z szlachtą konserwatywną, by wynaleźć *modus vivendi* i nie dać się Niemcom ani rządowi złapać w pułapkę.

Także komisya parlamentarna Koła polskiego cała zajęta kwestyą zwołania sejmu krajowego w tym roku na krótką sesyę, już to znów konferuje o kwestyi dodatku rządowego do kosztów regulacyi rzek.

Wiadomość, że sejm krajowy nie ma być w tym roku wcale zwołany, wywołała w Kole polskiem niesmak zwłaszcza, że rząd zwołanie sejmu galicyjskiego czyni podobno zawisłem od zwołania sejmu czeskiego. Jużto rząd stwarza sobie rozmaite *junctim*, aby wywierać presyę na stronnictwa, osiąga tem jednak skutek wprost przeciwny, gdyż nawet najpoważniejszych polityków ima się niecierpliwość i rozgoryczenie z powodu zupełnie biernego zachowania się rządu, który operuje stronnictwami i co chwila inne stronnictwo wysuwa na czoło, aby je narazić na zdepopularyzowanie.

Elaborat czeski został dziś przez odpowiednią komisyę zredagowany i dziś wieczór ma być doręczony komisyi parlamentarnej klubu czeskiego. Ogłoszenie elaboratu nie nastąpi przed końcem przyszłego tygodnia.

Prezydyum izby chce zwołać konferencyę przywódców klubów celem ułożenia programu prac izby do świąt Bożego Narodzenia. Jak w podobnych warunkach, w jakich się obecnie parlament znajduje, można myśleć o programie prac, trudno zrozumieć; mysl ta tylko w głowie tak genialnego prezydenta izby jak dr. Vetter mogła powstać.

Jedni utrzymują, że Izba będzie około 18 odroczoną, na ferye świąteczne, jak sądzą aż do końca lutego, a tymczasem rząd załatwi różne sprawy na podstawie § 14. Według innej wersyi odroczenie to nie potrwa długo i parlament 10 stycznia zbierzesię na nowo.

Politik pisze, że Czesi nie dopuszczą do obrad nad ustawą cukrową, jeżeli rząd części zysku 18 milionów koron, ze zniesienia premij eksportowych, nie zechce użyć na uregulowanie i spełnienie pewnych żądań Czechów i jeśli odpowiednio nie zmieni ustawy cukrowej.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń 12 grudnia. Dolno-austryacki wydział krajowy — jak donoszą dzienniki — zawiadomiony został przez rząd, że d. 19 bm. zbierze się sejm dolno-austryacki na bardzo krótką sesyę celem uchwalenia prowizoryum budżetowego, poczem natychmiast będzie odroczony.

Deputacya przemysłowców.

Wiedeń 12 grudnia. U szefa gabinetu i ministra skarbu była dziś deputacya przemysłowców, prowadzona przez posłów z wszystkich stronnictw. Deputacya przedstawiła krytyczne położenie przemysłu i prosiła o rychłą pomoc rządu przez rozpoczęcie robót publicznych i inwestycyj. Koerber zapewnił o staraniach rządu niesienia pomocy przemysłowi według możności. Minister skarbu zaznaczył, że nie jest zgodne z prawdą, jakoby rozdanie robót zwlekano; o ile środki pozwalają i kredyt starczy, roboty się rozpisuje a nawet poczyniono zamówienia *anticipando*.

Parlament niemiecki.

Berlin 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego uchwalono przejść do porządku dziennego nad wszystkiemi poprawkami do taryfy celnej, przyjęto natomiast znany wniosek Kordorffa (tj. *en bloc* taryfę celną) 184 gł. przeciw 186. W ten sposób ukończono drugie czytanie przedłożenia o taryfie celnej, a jutro odbędzie się trzecie.

Rocznica bitwy pod Plewną.

Petersburg 12 grudnia. Z okazyi 25 rocznicy poddania Plewny car wystosował do marszałka polnego w. ks. Michała Michajłowicza i do byłego ministra wojny Milutyna pismo, w którem w gorących słowach daje wyraz swej wdzięczności.

Bukareszt 12 grudnia. Z okazyi 25 rocznicy zdobycia Plewny całe miasto przybrane we flagi. Król ułaskawił wszystkich tych, którzy nie stawili się do poboru i wszystkich dezerterów. Izba uchwaliła pół miliona na wzniesienie pomnika.

Wenezuela.

Willemstad (na wyspie antylskiej Curagao) 12 grudnia. Biuro Reutera donosi, że podług najświeższych doniesień z Caracas, tłum, do którego przemówił Castro z okien pałacu swego, pociągnął przed budynek poselstwa niemieckiego i wybił tam szyby kamieniami, ale nadaremnie usiłował wyłamać drzwi. Udało się ochronić żonę posła niemieckiego Pilguma, która będąc od dwóch miesięcy chorą, nie mogła udać się za mężem na pokład niemieckiego okrętu. Tłum obrzucił też kamieniami konsulat niemiecki i dom, w którym mieszka lekarz pani Pilgumowej, Koehler i usiłował tam wtargnąć.

Podczas aresztowania poddanych niemieckich i angielskich panowało wielkie rozdrażnienie. 205 wybitnych mieszkańców Laguayry sprowadzono do więzienia. Kancelistę poselstwa niemieckiego aresztowano na placu Bolivar, podczas gdy tłum wołał: „Śmierć Niemcom! Precz z cudzoziemcami!" Tłum podążył do dzielnicy, zamieszkałej przez Niemców i gromadził się przed hotelem „Klindt", gdzie jest klub niemiecki, ciągle odgrażając się cudzoziemcom.

Gdy poseł amerykański Bowen dowiedział się o tych zajściach, udał się sekretarz poselstwa amerykańskiego do prezydenta Castro. Po dłuższej rozmowie z nim uzyskał to, że uwolniono dwóch wybitnych Niemców.

Waszyngton 12 grudnia. Poseł amerykański Bowen telegrafuje, że wszystkich poddanych niemieckich i angielskich w Laguyara wypuszczono na wolność.

Laguaira 12 grudnia. Biuro Reutera donosi, że 10 łodzi niemieckich a 4 angielskich zjawiło się przed okrętami wenezuelskimi i nie strzelając wezwało je do poddania się. Następnie łodzie wzięły flotę wenezuelską w posiadanie w imieniu cesarza niemieckiego i króla angielskiego. Kanonierka „Panther" wpłynęła podczas tego do portu i przygotowała się do boju. Okręty wenezuelskie wyciągnięto następnie z przystani a o godzinie 2 nad ranem zatopiono okręty „Jenerał Crespo", „Tutunco" i „Margarita". Tylko okręt „Assun" uszedł temu losowi, ponieważ zastępca Francyi oświadczył, że jest on własnością francuską.

Dnia 9 bm. o godzinie 10 wieczorem wylądowało 130 majtków niemieckich i udało się do przedmieścia Cardonal, gdzie znajduje się mieszkanie konsula niemieckiego Lentza. Odprowadzili oni konsula wraz z jego rodziną na okręt „Vineta". Wracając z Cardonalu, spotkali oddział żołnierzy wenezuelskich; do starcia nie przyszło. O godz. 8 nad ranem wylądował oddział majtków angielskich w sile 30 ludzi i udał się do konsulatu angielskiego, skąd odprowadzili konsula Shuncka z rodziną na okręt „Retribution". Zamieszkałych w Laguaire Niemców i Anglików uwięziono, z wyjątkiem kilku, którzy się w domach swych zabarykadowali. 320 majtków uwolniło ich, bez oporu ze strony krajowców. Tymczasem okręty sprzymierzone przygotowały się do boju i wpłynęły do portu. Stoją one na kotwicy o 310 stóp od urzędu celnego. Wylądowanie żołnierzy okrętowych rozpoczęło się.

Londyn 12 grudnia. *Standard* zaprzecza wiadomości, jakoby stany Zjednoczone miały zamiar popierać Wenezuelę przeciwko Anglii i Niemcom. Stany Zjednoczone są zdania, że Wenezuela jest w stanie w przeciągu roku wyrównać różnice z Anglią i Niemcami i zapłacić zaległości.

Londyn d. 12 grudnia. *Daily Mail* donosi z Willemstadu pod datą wczorajszą: Władze wenezuelskie w Puerto Cabello obwarowują port i miasto. Konsulów angielskiego i niemieckiego oraz innych mieszkających w Puerto Cabello Anglików i Niemców aresztowano a mienie ich skonfiskowano. Angielski okręt, który zawinął do tego portu, by zaopatrzyć się w węgiel, zabrano. Amerykański konsul starał się interweniować, ale bez skutku.

Londyn 12 grudnia. Wojenna eskadra rezerwowa I klasy, stojąca w Devonport, otrzymała nakaz, by do 24 godzin była gotową do odpłynięcia.

Waszyngton 12 grudnia. Wiadomość o zatopieniu wenezuelskich okrętów wywołała tu ubolewanie i zdumienie.

W kołach rządowych Stanów Zjednoczonych zastanawiają się nad tem, aby zatarg był oddany sądowi rozjemczemu. Stany Zjednoczone chcą poręczyć za zapłacenie przez Wenezuelę zobowiązań.

Londyn 12 grudnia. Dzienniki omawiając zajścia w Wenezueli, ganią postępowanie prezydenta Castro, zaznaczają jednak, że Anglia nigdy nie byłaby użyła ostatecznych środków, gdyby nie nacisk ze strony Niemiec.

Londyn 12 grudnia. *Times* ubolewa nad zatopieniem wenezuelskich okrętów i zapewnia, że Anglia do tego ręki nie przyłożyła.

Madryt 12 grudnia. Przybył tu król portugalski, powitany na dworcu przez króla Alfonsa.

Dział rolniczy.

β **Galicya w obec ustawy cukrowej.** Z powodu, że w parlamentach wiedeńskim i budapesztenskim wniesione już zostało przedłożenie rządowe o ratyfikacyi konwencyi brukselskiej, oraz reforma stosunków produkcyi cukru, — *Czas* w dłuższym artykule rozpatruje, jakie stanowisko ma zająć Galicya w obec ustawy cukrowej i do takiej dochodzi konkluzyi:

Ratyfikacya konwencyi brukselskiej jest dla produkcyi cukrowniczej innych krajów austryackich wprost niezbędna; dla gospodarstwa galicyjskiego nie ma ona tej wartości, bo i produkcya galicyjska, acz niezaprzeczenie ważna, przecież jest jeszcze stosunkowo nieznaczna, w eksporcie zagranicznym mały bierze udział a ma do zbycia przedewszystkiem konsumcyę wewnętrzną we własnym kraju.

Nie jest zaś nigdzie powiedziane, by w strasznem przesileniu, któreby wybuchło w razie nieratyfikowania konwencyi, cukrownie galicyjskie i bukowińskie musiałyby upaść i absolutnie nie zdołały — przy pomocy ze strony kraju, przy poparciu wszelkich powołanych czynników społecznych nietylko się utrzymać, lecz nawet wyprzeć obcą konkurencyę.

Możemy przeto, nie narażając zbytnio interesów krajowych, zwalczać ratyfikacyę konwencyi. Gdybyśmy się na nią zgodzili, a nie uzyskali poprzednio pewności, że kontyngent indywidualny cukrowni Towarzystwa przeworskiego będzie odpowiadał naszym słusznym żądaniom, wydalibyśmy z ręki silny oręż zarówno przeciw produkcyi krajów zachodnich, jak i przeciw rządowi. Tego nam zrobić nie wolno.

Musimy tedy przedewszystkiem domagać się *iunctim* dla konwencyi brukselskiej i dla ustawy o rozdziale kontyngentu austryackiego między poszczególne fabryki. To będzie nieodzowny warunek wstępny, pod którym dopiero możemy się wdać w debatę nad konwencyą. Będziemy zaś za nią głosowali tylko wtedy, gdy cukrownie Towarzystwa przeworskiego dostaną kontyngent, odpowiadający ich zdolności produkcyjnej w granicach konsumcyi Galicyi i Bukowiny i gdy odpadną projektowane szczególne beneficya dla małych fabryk, których ciężar spadłby na przedsiębiorstwa większe, a więc i nasze. Znajdzie się jeszcze kilka innych szczegółowych postulatów, które na razie zostawiamy na boku.

Gdyby mimo naszej opozycyi ratyfikacya przyszła do skutku, to zwracamy uwagę *a qui de droit*, że w późniejszej debacie nad rozdziałem kontyngentu wyłonić się musi tyle sprzeczności interesów między różnemi grupami produkcyi krajów zachodnich, iż głosy Koła polskiego wówczas stanowczo zaważą na szali. I nie dopuścimy, by ta ustawa przyszła do skutku, jeśli nie dostaniemy wówczas tego samego, cośmy wyżej wymienili.

Wolelibyśmy wprawdzie zwyciężyć już przy pierwszej sposobności, tj. przy ratyfikacyi, i będziemy się o to wszelkiemi siłami starali; jeżeli się nie uda — zwyciężymy stanowczo drugim razem lub — nie dopuścimy wcale do ustawowego uregulowania wewnętrznych stosunkó wprodukcyi cukrowniczej.

Przyszłoby wtedy do zaciętej walki konkurencyjnej. Już niejednokrotnie wykazywaliśmy, że walka ta nie byłaby dla naszych cukrowni tak niebezpieczną, jak się to może wydaje. Przemysł nasz oparłby się w niej zapewne o silniejsze czynniki.

Ewentualność ta jest wprawdzie niezbyt bliska; nie zawadzi jednak już teraz przypomnieć, że państwo musiałoby wobec tej walki prywatnej zachować się zupełnie neutralnie. Z tego wynikałby dlań obowiązek spowodowania, by znikły taryfy wyjątkowe dla importu cukru z Morawy i Śląska do Galicyi, oraz różne niesprawiedliwości taryfowe, istniejące obecnie względem transportów cukru w obrębie samej Galicyi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 12 grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·—, pszenica nowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·75, na term. 6·40 do 6·60, owies obroczny got. 6·10 do 6·40, na term. 5·80 do 6·20, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·50, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 6·— do 6·25, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 55·— do 75·—, biała 75·— do 110·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 25·— do 32·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·10 do 8·25.

Usposobienie co do pszenicy, żyta i owsa tendencya stale dobra, co do innych produktów niezmiennie.

Wiedeń dnia 12 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·93 do 7·94, żyto na wiosnę 7·02 do 7·03, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·64, do 6·66, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: zimno.

Wiedeń d. 12 grudnia. Cukier (spokojnie) 22·80 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 36·40 do —·— (słabo).

Budapeszt dnia 12 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·85 do 7·86, żyto na kwiecień 6·77 do 6·78, owies na kwiecień 6·87 do 6·88, kukurudza na maj 5·83 do 5·84, rzepak na sierpień 11·95 do 12·05.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie silne.
Stan powietrza: zimno.

Dział ekonomiczny.

β **Kopalnia wosku w Borysławiu.** Kopalnia wosku Länderbanku puszcza w nich nowy teren woskowy, mianowicie dawną kopalnię Bringsa.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12 grudnia (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 668·25, węg. zakładu kred. 701·—, Anglobanku 268·50, Unionbanku 526·50, Banku dla krajów koronnych 384·50, Bankvereinu 448·—, Bodencreditu 908·—, Gal. Banku hipot. 536·—, kolei państwowych 678·25, kolei południowej 66·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·—, kolei północnej 5495·, kolei czerniowieckie 563·—, alpiny 360·25, Rima Muran a 461·—, praskiego towarz. żel. 1480·—, fabryki broni 297·50, tureckie tytoniowe 326·—, oblig. węg. indemniz. 97·95, renta majowa 101·20, austr. renta koronowa 100·50 węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·15, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·30, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·70. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·87, losy tureckie 111·—, marki 117·07, ruble 252·75.

Paryż 12 grudnia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·75. Mąka 28·10.

Berlin 12 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·85 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·00, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 12 grudnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·40 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—. Laura —·—.

LOSY.

Wiedeń 12 grudnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 264·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 263·00, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1870 100 złr. 5% 283·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 253·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·50, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·75 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·60, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 433·—, Clary 40 złr. 187·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 87·00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—, Ofen 40 złr. 180·—, Palffy 40 złr. 182·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 70·—, Salma 40 złr. 242·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 76·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 245·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 426·—.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 12. grudnia 1902. St. Pasek Błotnicki z Dzikowiec, Z. Wolfarth z Demnia, dr. A. Grzybowski z Czortkowa, K. Siebola z Eschwegi, J. Strzelecki z Jurowic, K. Trzrzewski z Chinowic, dr. E. Reiss z Czerniowiec, dr. J. Wilkosz z Krakowa, J. Pocamt z Lyonu, J. Wiedmann z Czerniowiec, Z. Sternberg z Kołomyi.

151

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM TRZECI.

Kniaź pochwyciwszą ją, chciał wciągnąć na statek, ale stawiło mu opór, bo lubo płynęło po powierzchni wody, było przecież bardzo ciężkie.

W tej chwili światło księżyca raptem zniknęło, zakryła je chmura, szybująca po niebios sklepieniu.

Kniaź spostrzegł, że krótko trwać będzie ciemność, której tak wyczekiwał.

Pchnął więc silnie płynące ciało bezkształtne ku zaroślom.

— Prąd wody ztąd go nie porwie — powiedział sobie — znajdę go więc na miejscu za powrotem i dowiem się co zawiera.

Skierowawszy czółno, odpłynął od zarośli, a wiosłując silnie, przepłynął rzekę. W chwili, gdy dobił do przeciwnej strony, księżyc uwolniony od chmury, zajaśniał świetnie i srebrzysto.

Kniaź ukrył swe czółno, a wyskoczywszy na brzeg obejrzał się pilnie po okolicy.

Po prawej stronie miał las Barri, po lewej, wielką równinę na końcu której leżało miasto Tournay, które było oblęgane.

Pewny, że nikt tu kroków jego śledzić nie może, poszedł prosto do opuszczonego budynku, wyglądającego jak jakiś folwark, otoczony dużym ogrodem. Drzwi tego folwarku były otwarte. Zaledwie wszedł na podwórzec, natychmiast służący wyprowadził ze stajni osiodłanego już konia. Kniaź wskoczył na siodło, opuścił folwark i nie rzekłszy ani słowa do służącego, puścił się cwałem. Zostawił las Barri na prawo, Tournay na lewo, a ruszył prosto ku miasteczku Leuze, które tworzy jakby szczyt trójkątu między Tournay a Fontenoy.

Wkrótce na równinie spostrzedz się dała wielka liczba namiotów, artylerya i chmary żołnierzy w świetnych mundurach. Był to obóz armii anglo-hanowerskiej. Wpośród niego wznosił się wspaniały namiot księcia Cumberland. Ta część sprzymierzonej armii groziła lasowi Barri i miastu Fontenoy; druga część, Hollendrzy, pod dowództwem księcia de Waldeck, miała zdobywać Antoiny. Austryacy zajmowali środek.

W tych obozach, równie jak i w obozie francuzkim, ognie były pogaszone.

Kniaź nie zwalniał kroku. Wkrótce dostał się do przednich straży. Czuwały one równie jak straże od strony Barri.

Zapytany po angielsku, kniaź tymże językiem odpowiedział, a oddawszy hasło, wjechał do obozu. Oficer podjechał na jego spotkanie. Kniaź skoczył z konia, podał rękę oficerowi, który ją serdecznie uścisnął, a wziąwszy się pod ramię, spiesznie poszli dalej, konia zaś zatrzymał jeden z żołnierzy.

Obydwaj wkrótce doszli do namiotu księcia Cumberland, przed którym gwardziści mieli wartę. Oficer towarzyszący kniaziowi był adjutantem księcia, bez żadnej więc trudności weszli razem do jego namiotu.

Namiot ten płócienny był świetnie urządzony, nie brakowało w nim niczego do wygody i przyjemności, podzielony był na trzy części: sala jadalna, salon do przyjęcia i jeszcze jeden odrębny pokój.

Oficer zostawił kniazia w jadalnej sali i przeszedł do salonu, który zarazem był i gabinetem i salą narad.

Kniaź nieruchomy czekał w pośród licznych oficerów sztabowych, tamże się znajdujących.

Wszystkich oczy były na niego zwrócone; lecz on zdawał się nie widzieć wcale. Oficer, który go był wprowadził, uchylił płócienną zasłonę i powiedział mu:

— Proszę wejść!

Kniaź z głębokim ukłonem przestąpił próg.

Książę August Wilhelm Cumberland miał zaledwie lat dwadzieścia cztery.

Trzeci z synów króla Anglii, Grzegorza XI, od dziecka przeznaczony był do zawodu wojennego, a już w roku 1743 w bitwie pod Dettingen, został rannym przy boku swego ojca.

Mianowany dowódzcą wojska angielskiego na kontynencie, stał się swoją rangą, pozycyą i przewagą, najwięcej wpływowym z trzech dowódzących armią sprzymierzoną.

Wysoki, dobrze zbudowany, rudy, książę angielski był prawdziwym potomkiem tego Ernesta Augusta, elektora Hanowerskiego, któremu dano przydomek Herkulesa Blondyna.

W chwili, kiedy kniaź wszedł do małego salonu, książę siedział na taborecie składanym, przed małym okrągłym stolikiem.

— Proszę się zbliżyć — rzekł do kniazia.

Ten się zbliżył, zasłona zasunęła się za nim. Adjutant stał przy kniaziu.

— Czy się panu powiodło? — zapytał książę Cumberland, po krótkiem milczeniu.

— Tak mości książę! — odpowiedział kniaź.

— Masz jakie wiadomości?

— Pewne.

— A ja mam obiecane pieniądze.

Kniaź wyjął z kieszeni papiery, które będąc u księcia Charolais włożył i podał je księciu Cumberland, który je porywczo odebrał a rozłożywszy zaczął czytać, poczem odwrócił głowę i przenikliwy wzrok zatopił w kniazia.

Ten zniósł go z niewzruszonym spokojem.

— Czy objaśnienia te są dokładne? — zapytał książę, uderzając ręką w papiery.

— Jak najdokładniejsze mości książę.

— Kiedy postanowienia te zostały zdecydowane?

— Dzisiejszego wieczoru, przed trzema godzinami, na wielkiej radzie wojennej zebranej w Calonne. Na radzie tej znajdowali się: marszałek Saski, książę Conti, książę de Noailles i wszyscy dowodzący armią i na niej to postanowiony został ten plan bitwy.

Książę Cumberland wziął powtórnie papiery i zaczął je czytać uważnie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·1	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Kőrözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.